Redakcja Tel. 188.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.
Cena 10 groszy

Echo

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.-
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 69068.

Rok XII Nr. 221 Łódź poniedziałek 10 sierpnia 1936 r.

CZY POWSTANIE W HISZPANJI ZAŁAMIE SIĘ?

DESANT WOJSK RZĄDOWYCH

WYLĄDOWAŁ NA WYSPIE IBIZA.

Barcelona, 10. 8. — Na froncie aragońskim wojska rządowe zajęły wczoraj Monte Aragon tuż pod Huesca.

Desant rządowy zajął wczoraj wyspę Ibiza, należącą do archipelagu Balearów.

OPOWIADANIE ZBIEGA

Paryż, 10. 8. — Madrycki dziennik A. B. C.' zamieszcza sprawozdanie podoficera wojsk powstańczych, który przeszedł pod Sarogossą na stronę wojsk rządowych Podoficer ten oświadcza, że lotnictwo rządowe wyrządziło olbrzymie szkody w Saragossie. Większość koszar uległa doszczętnemu spaleniu, tak że wojsko przebywa w teatrach, kościołach i na arenie walki byków.

Saragossa cierpi od tygodnia na brak żywności i pozbawiona jest prądu elektrycznego.

OBRONA LOTNICZA

Ostatniej nocy miasta Algesiras, San Roque i La Linea były pogrążone w zupełnych ciemnościach. Miało to jak się zdaje na celu zapobieżenie lądowaniu wojsk rządowych.

DON BARIO JEST PEŁEN OPTYMIZMU.

ALICANTE, 10. 8. — Martinez Bario, przewodniczący kortezów i delegat rządu republikańskiego w prowincjach wschodnich udzielił wywiadu specjalnemu korespondentowi Havasa. Bario zaznaczył na wstępie, że w prowincjach mu podległych Muroli, Albacete i Castellon panuje kompletny spokój.

Zasadą wszystkich powstań wojskowych przeciwko państwu jest, że jeśli powstańcy nie odniosą pełnego sukcesu w pierwszych 48 godzinach, to go już nigdy nie odniosą. Sądzę — oświadcza Bario — że powstańcy nie zdecydują się na bombardowanie Madrytu, zwłaszcza, że nie są w możności zupełnie otoczyć miasta.

Bario zapytany przez korespondenta Havasa, czy rząd madrycki zdecydowany jest przyśpieszyć rozwiązanie, przeprowadzając generalny atak na powstańców odpowiedział: „Uważam to za bardzo możliwe, proszę jednak nie zapominać, że skoro jeden z filarów powstania padnie, czy to będzie Sevilla, Burgos czy też Saragossa z tą chwilą ruch powstańczy ulegnie automatycznej likwidacji.

Wspaniała rewja polskiego lotnictwa wojskowego.

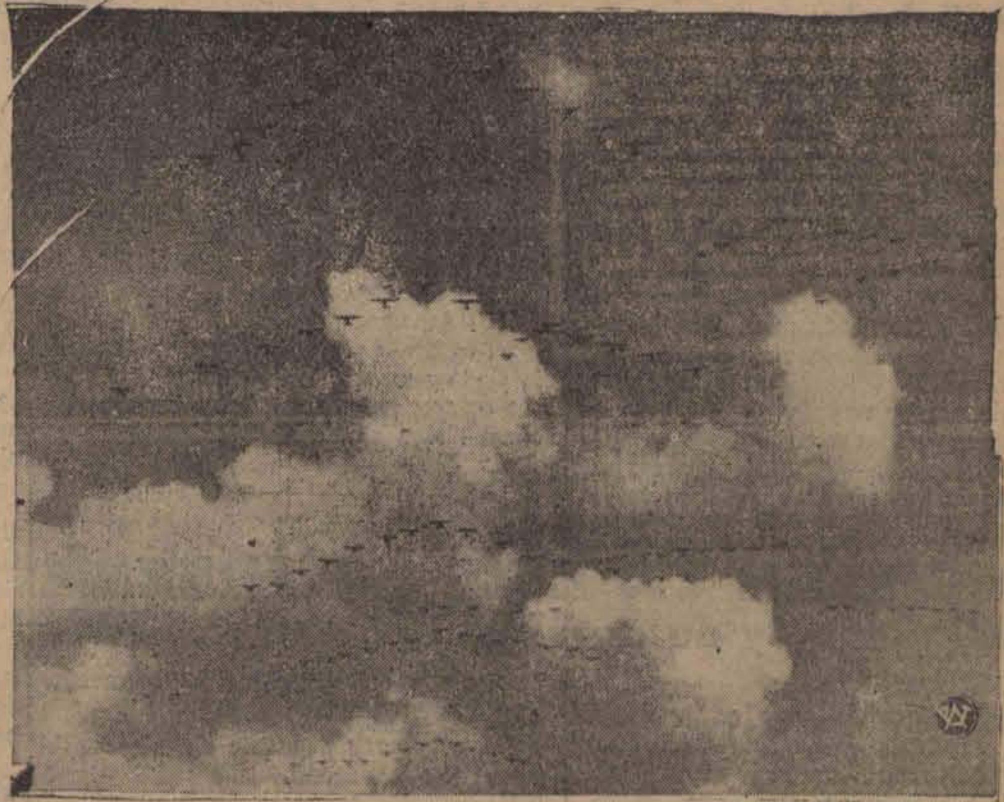

Na lotnisku na Okęciu odbyła się przed Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych gen. Rydzem-Śmigłym wielka rewja lotnicza. Po dokonaniu przeglądu samolotów, ustawionych na polu wzlotów, gen. Rydz-Śmigły udał się na wieżę meteorologiczną skąd przypatrywał się rewji samolotowej. W szyku kluczowym przedefilowały przed Naczelnym Wodzem eskadry, reprezentujące poszczególne polskie pułki lotnicze, ogółem ponad 250 samolotów, wśród nich samoloty myśliwskie, bombardowe, wywiadowcze i łącznikowe.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Strażnicy sowieccy zasypali strzałami

polski samolot wojskowy.

SARNY 10.8 (Od wł. kor.) Na łąkach pod m. Rokitnem pow. sarneńskiego lądował przymusowo samolot wojskowy, pilotowany przez starszego bosmana Wioszczyńskiego z obserwatorem por. Tymosławskim. Samolot wskutek zabłądzenia był ostrzeliwany przez straż graniczną sowiecką. Powodem lądowania był brak paliwa. W czasie lądowania został uszkodzony aparat, piloci jednak nie odnieśli żadnych obrażeń.

Płonący samolot zapalił dwa domy

4 OFIARY KATASTROFY.

LONDYN, 10. 8.

Dziś nad ranem wkrótce po wystartowaniu z lotniska Croydon, spadł z niewielkiej wysokości trzymotorowy samolot linji „Imperial Airways".

Samolot ten odbywał nocne loty między Londynem a Paryżem, przewożąc towary. Natychmiast po zetknięciu się z ziemią aparat stanął w płomieniach, tak że wszelka pomoc była niemożliwa.

Spłonęły również dwa domy, w pobliżu których wydarzyła się katastrofa. Spod szczątków samolotu wydobyto zwęglone zwłoki pilota, jego pomocnika i dwóch radjotelegrafistów.

—oOo—

Fabryka w płomieniach

URZĄDZENIE SUSZARNI ZNISZCZONE.

ŁÓDŹ 10 sierpnia. Ubiegłej nocy, o godzinie 1 wybuchł pożar w fabryce Icka Szajliga, przy ulicy Ciesielskiej 22. Przybyłe na miejsce dwa oddziały straży ogniowej zastały w ogniu parterowy, murowany budynek, w którym mieściła się suszarnia. Po godzinnej przeszło akcji pożar zlokalizowano. Budynek ocalono, jednak urządzenie suszarni wraz z nagromadzonymi w niej zapasami przędzy uległy kompletnemu zniszczeniu.

Straty sięgają wysokości kilku tysięcy złotych.

Przyczyny pożaru narazie nie ustalono.

—:0:—

Komunistyczna milicja w Madrycie.

Oddział komunistycznej milicji zajął po walkach kawiarnię w Madrycie.

Oficerów francuskich nikt nie zmusi do służby pod czerwoną flagą Sowietów.

SENSACYJNY ARTYKUŁ ANONIMOWEGO AUTORA.

PARYŻ, 10.8. „Figaro" ogłosił wczoraj znamienny artykuł anonimowego autora pt. „Armja francuska wobec wydarzeń" w którym po raz pierwszy poruszono stanowisko armji wobec aktualnych zagadnień, zarówno wewnętrzno-politycznych, jak i międzynarodowych. Autor przemawiający w imieniu szerokich kół wojskowych konstatuje, iż w obecnej chwili zarówno w dziedzinie polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej, Francja znajduje się „w sytuacji poważnej", następnie dodaje: „skoro atmosfera polityczna we Francji ulega pogorszeniu oczy zwracają się na armję — strażniczkę tradycyj patrjotycznych. Z jednej strony ujawnia się niecierpliwość, iż armja pozostaje bezczynna, z drugiej strony panuje obawa, by armja nie zechciała interwenjować.

Czy się chce, czy nie — pisze autor — oficerowie francuscy nie uprawiają polityki, nie będą jej uprawiali, o ile ojczyzna i jej sztandar nie znajdą się w niebezpieczeństwie.

Gdyby jednak chciano ich zmusić do służby pod czerwoną flagą Sowietów, podaliby się masowo do dymisji. Dla nich bowiem wrogiem jest komunizm. Twierdzenie to w ustach ich nie jest popisem oratorskim. Ostatnie wystąpienia partji komunistycznej pod maską narodową nie wprowadzą ich w błąd. Autor artykułu porusza dalej stosunek armji do obecnych kierowników polityki.

O ile, jak zaznacza autor artykułu, minister obrony narodowej Daladier cieszy się szacunkiem armji, gdyż przystępuje do zagadnień obrony narodowej jak do tej pory bez uprzedzeń sekciarskich, to natomiast osoba ministra Cota nie budzi tego szacunku.

Artykuł kończy się przestrogą: „Oficerowie, czy to osobiście, czy psychicznie trzymają straż na granicy, lecz nie chcą, by im wbijano

sztylet w plecy.

Zdecydowani są oni poskromić w łonie armji wszelką agitację polityczną jawną, czy też tajną, tak jak im nakazują przepisy. Biada tym szefom, którzy nie solidaryzowaliby się ze swymi kolegami i nie uchroniliby ich w razie koniecznej akcji. Musi bowiem panować porządek i dyscyplina. Jeżeli pewnego dnia Francja odzyska swą stabilizację polityczną, to nie nastąpi to wbrew armji, czy też bez niej, tylko dlatego, iż armja istnieje, chroni kraj i spełnia swój obowiązek".

Artykuł powyższy wywołał duże wrażenie w kołach politycznych.

Dolar 5.29½

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.29,5, funty angielskie po 26.60 dolar złoty zł. 8,91,4.

Anglicy chcą kupić Wodarza

za 10 tysięcy funtów szterlingów?

BERLIN, 10.8. Po meczu Polska — Anglja naczelny redaktor Athletick News The Mighty Tick, Cafhel Kirhy zwrócił się do przedstawiciela jednego z pism polskich w imieniu jednej z czołowych drużyn piłkarskich ligi angielskiej z propozycją odstąpienia Wodarza klubom angielskim. Menager angielski ofiarowuje tytułem odstępnego polskim władzom sportowym i klubowi hajduckiemu

10.000 funtów szterlingów.

Gra Wodarza, który jest najlepszym w tej chwili ze wszystkich polskich piłkarzy zrobiła na Anglikach imponujące wrażenie Za wszelką cenę chcą oni pozyskać polskiego piłkarza dla siebie.

BERLIN, 10.8. Sfery kierownicze w olimpijskiej drużynie piłkarskiej zastanawiają się poważnie pod naciskiem opinji polskiej w Berlinie, nad wzmocnieniem reprezentacyjnej drużyny polskiej w meczach półfinałowych.

Sprawa wezwania Wilimowskiego do Berlina jest kwestją najbliższych godzin. **Przychylnie do sprowadzenia Wilimowskie**go ustosunkowany jest prezes komitetu olimpijskiego Glabisz, członek PZPN., a ostateczna decyzja zależna jest od generała Bończy-Uzdowskiego prezesa PZPN. Mówi się również o sprowadzeniu Piątka z AKS. któryby wraz z Wilimowskim zasilił szeregi drużyny polskiej. Kierownicy piłkarzy polskich zdają sobie dokładnie sprawę z tego, że nasza ekipa posiada poważne luki i sprowadzenie tych dwóch graczy, mogłoby je częściowo usunąć.

Wiarołomna żona

zabiła młotkiem męża.

RYBNIK, 10.8. Ogromne poruszenie wśród mieszkańców Wodzisławia w powiecie rybnickim wywołała wiadomość o morderstwie, dokonanem na osobie 44-letniego Emila Pogody przez jego żonę, które miało miejsce w nocy.

Pogoda powrócił około 2-ej w nocy nietrzeźwy do domu i począł żonie robić wymówki na temat jej niemoralnego prowadzenia się i zarzucał jej zdradę małżeńską W toku sprzeczki, Pogodowa ugodziła męża jakiemś tępem narzędziem w skroń, kładąc go

trupem na miejscu.

Po dokonaniu straszliwego czynu, mężobójczyni położyła się najspokojniej spać Sąsiedzi zaniepokojeni nagłą ciszą, jaka zakończyła sprzeczkę, a następnie podejrzanem zachowaniem się Pogodowej, powiadomili o swych podejrzeniach policję.

Po stwierdzeniu, że Pogoda poniósł śmierć, przybyła na miejsce komisja sądowo-lekarska, która ustaliła, że poniósł on śmierć od uderzenia najprawdopodobniej młotkiem.

W trakcie wstępnych dochodzeń ustalono, że Pogodowa miała przyjaciela z którym

chciała się połączyć,

czemu na przeszkodzie stał mąż a także przemawia na jej niekorzyść takt, że nie powiadomiła nikogo o zaszłym rzekomo wypadku i policję przywołali dopiero sąsiedzi.

Pogodową osadzono w miejscowem więzieniu a zwłoki zamordowanego zabezpieczono do czasu przeprowadzenia sekcji

Aresztowana w Wodzisławiu pod zarzutem mężobójstwa 33-letnia Salomea Pogodowa (ul. ks. Pośpiecha 6) w toku przesłuchania przyznała się do zadania swemu mężowi 42-letniemu Emilowi śmiertelnego urazu, twierdząc, że miało to miejsce we własnej obronie w sprzeczce. Uderzenie miało nastąpić laską, jednak obdukcja zwłok przeczy temu. Narzędzia mordu dotąd nie znaleziono.

Odbudowa teatru kaliskiego.

Premjer na przedstawieniu inauguracyjnem.

KALISZ, 10.8. W dniu 5 listopada roku 1936, dzięki poparciu posła ziemi kaliskiej generała Sławoj - Składkowskiego, premjera rządu, otworzy swe podwoje odbudowany po zburzeniu podczas wojny, a obecnie wykończony, teatr kaliski. Premjer wyraził nadto życzenie, że pragnie być obecny na przedstawieniu inauguracyjnem.

—:0:—

Ofiara głodu ziemi.

Makabryczna spowiedź zbrodniarza.

DUBNO, 10.8. (Od wł. kor.) Joachim Poliszczuk lat 55, gospodarz wsi Dziatkiewicze, pow. Dubieńskiego od dłuższego już czasu żył w niezgodzie ze swoim synem Ignacym, gdyż jak twierdził syn podczas podziału majątku, został przez swego ojca pokrzywdzony. Pewnego dnia Joachim wyszedł ze swego domu i

więcej nie wrócił.

Zaniepokojona rodzina rozpoczęła poszukiwania za zaginionym, lecz bez żadnego rezultatu. Wreszcie na brzegu rzeki Styr, mieszkańcy wspomnianej wsi zauważyli leżącego nieruchomo mężczyznę. Były to zwłoki topielca wyrzuconego przez wodę na żaden ślad morderstwa, sądzono że Joachima Poliszczuka. Zawiadomiono władze miejscowe, które przybyły na miejsce wypadku. Ponieważ nie można było natrafić na żaden ślad morderstwa sądzono, że Joachim popełnił samobójstwo. Po pewnym czasie zgłosił się do posterunku PP. w Warkowiczach syn tragicznie zmarłego Poliszczuka, Ignacy i zeznał, że właśnie on dopuścił się morderstwa na swoim ojcu, którego zapomocą uderzenia tępem narzędziem w głowę pozbawił życia, a dla zatarcia śladów wrzucił ciało do rzeki. Podczas dalszego dochodzenia synalek zeznał, że zabił ojca za krzywdzący podział majątku.

Sadze na twarzy i straszak

pomogły do ograbienia szwagra.

Z Sosnowca donoszą:

Energiczne dochodzenie w sprawie napadu i rabunku 126 zł. na Stanisława Sobotę w Suchej Górze przy użyciu broni przyniosło sensacyjne wyniki.

Oto rabunek pieniędzy przy jednoczesnem pobiciu napadniętego spowodowała żona Soboty, Aniela jako zemstę za maltretowanie jej przez męża.

W związku z tem został aresztowany brat Sobotowej Władysław Kot z Lgoty Leśnej, gm. Szreniawa, pow miechowskiego. W czasie rewizji znaleziono w mieszkaniu Kota straszak imitujący rewolwer i sztylet, któremi to narzędziami Kot posługiwał się przy napadzie.

Została aresztowana również żona Soboty i oddana do dyspozycji władz sądowych.

Ujęcie pozostałych dwuch sprawców jest kwestją krótkiego czasu.

Sprawcy przy napadzie dla niepoznaki umorusali się sadzami.

CHŁODNE NOCE

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 10. 8. — W dniu dzisiejszym, o godz. 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 14 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 11 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 756,5 milimetra. Tendencja barometryczna — stan stały ciśnienia.

Słabe wiatry wschodnie i południowo-wschodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego chmurno o przejściowem przejaśnieniu. Spodziewana pogoda stała.

Tylko zł. 2,50 gr.
miesięcznie
kosztuje abonament „ECHA"
z odnoszeniem do domu
Prenumeratę zamawiać można od każdego dnia miesiąca.
Adres:
Żwirki 2 (Karola) tel. 102-28 lub tel. 182-48.
Przy odbiorze w administracji Żwirki 2 (Karola) lub Piotrkowska 11 prenumerata wynosi tylko 2 zł. 10 gr.

LECZNICA
CHORÓB OCZU
ze stałemi łóżkami
DOKTORA
DONCHINA
ul. Piotrkowska Nr. 90, tel. 221-72.
Przyjmuje się chorych, wymagających przebywania w lecznicy (operacje etc.) a także przychodzących 9 — 1 i od 4 — 7 i pół.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
przeprowadził się na ul. TRAUGUTTA 9, front I piętro, tel. 262-98.
od 8—11 rano od 6—9 wiecz. w niedziele święta od 9 — 12.30, po poł.

Doktór L. BERMAN
POWRÓCIŁ
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
Cegielniana 15.
telefon 149-07
od 8—11 rano i od 4—8 wiecz.
niedz. i święta od 1—3.

Dr. med.
H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Potrkowska 99,
tel. 213-66.
przyjm. codz. od 10—12 i od 5—8 po po.

Dr. med. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
NAWROT 32, front. I piętro — Tel 213-18
przyjmuje od 8—9.30 r. i od 5.30—9 w
w niedziele i święta od 9 do 12 w poł.

Dr. B. HURWICZ
choroby skórne i weneryczne
Piotrkowska 10
Przyjmuje od 8—11 i od 5—9 w niedz i święta od 8—1.

Dr. med.
S. KANTOR
Spec. chorób skórnych i wenerycznych
Potrkowska 90
tel. 129-45
przyjmuje od 8 — 2 i od 6 — 9 wiecz
w niedziele i święta od 8 — 2 po poł.

Dr. med. Henryk Ziomkowski
Choroby weneryczne moczopłciowe i skórne
6-go Sierpnia 2. Telefon 118-33
przyjmuje od 9—12 i 3—9 wiecz.
w niedziele i święta od 9—12 w poł.

Dr. ŁAGUNOWSKI
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
(Gabinet Roentgeno - i światłoleczniczy)
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
Od 8—10, 1—2.30 i od 6—9 w. w św. 10—1

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych.
Kobiety i dzieci przyjm. kobieta-lekarz
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

Dr. med.
M. RUNDSZTAJN
akuszerja choroby kobiece.
POMORSKA 7, tel. 127-84
Przyjmuje od godz. 8—10 rano i 4—7 w.

Dr. HELLER
Spec. chorób wenerycznych moczopłciowych i skórnych.
TRAUGUTTA 8. Tel. 179-89
Przyjmuje od 8—11 i od 4—8 wiecz.
W niedz. i święta 10—12. pp.

LECZNICA
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89 (przy przystanku tramw. Pabjanickich 2 razy dziennie przyjmują lekarze wszystkich specjalności. Gabinet dent. Wizyty na mieście. Wszelkie zabiegi analizy. Otwarta od 11-ej r. do 8-ej w.
Porada 3 złote.

Zdarzenia i wypadki

(—) Król Edward VIII. przybył pociągiem do Jugosławji i w towarzystwie księcia-regenta Pawła udał się na wybrzeże adrjatyckie.

(—) Poseł do amerykańskiej Izby Reprezentantów Zajączek (urodzony w Polsce) popełnił samobójstwo w m. Seattle, wyskakując z okna 5 piętra.

(—) W Orłowie zderzył się samochód prywatny z autobusem. Kierujący samochodem dyrektor państwowych zakładów przemysłowo-zbożowych w Warszawie Stanisław Witkowski poniósł śmierć na miejscu pozostali pasażerowie p. Radomski z Gdańska i p. Rościszewska z synem z Gdańska odnieśli ciężkie rany.

(—) Wczoraj o godz. 9.30 rano odbyło się zgromadzenie stolarzy i polerowników związków robotniczych chrześcijańskich i żydowskich, w lokalu „Resursy" przy ul. Kilińskiego 123.

Tematem obrad była sprawa ogólnej sytuacji w przemyśle stolarskim i polerowniczym oraz umowy zbiorowej.

Uchwalono rezolucję, dającą wolną rękę zarządom związków do prowadzenia pertraktacyj z przedstawicielami przedsiębiorców.

(—) Wczoraj wydarzył się w Łęczycy straszny wypadek. W zagrodzie niejakiego Gajdego odbywała się libacja. Gajda wysłał około północy 15-letniego Wacława Mielczarskiego, aby kupił wódki.

Gdy chłopiec w drodze do piwiarni znalazł się około zagrody Kamińskiego, wypadły z za płotu 3 duże psy i rzuciły się na bezbronnego chłopca.

Straszliwie pogryzionego chłopca odwieziono natychmiast wozem do szpitala, w drodze jednak zmarł.

(—) Wczoraj około godz. 9 rano, na przejeździe kolejowym około wsi Żabieniec rzucił się pod nadjeżdżaj. pociąg 24-letni Stanisław Jasiński, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Kraszewskiego 8.

Powodem śmierci, była rozpacz po utracie żony, która zmarła wskutek niedozwolonej operacji.

(—) Strajk okupacyjny 1.100 sezonowców w Pabjanicach trwa nadal. Specjalna delegacja uda się do Warszwy.

(—) 73 lekarzy — żydów z Łodzi podpisało akces do światowego kongresu pacyfistycznego, zwołanego przez międzynarodówkę komunistyczną.

Z SĄDU.

O „OBRAZĘ URZĘDNIKÓW"

W. Z. od dłuższego już czasu bez pracy i korzystający z zapomóg F. P. znajazł się na ławie oskarżonych.

Zarzuca mu się że w maju br obraził urzędników Funduszu Pracy, nawymyślawszy im od darmozjadów, oszustów itd.

Wystarczy spojrzeć na tego oskarżonego, by odrazu zauważyć, że jest to człowiek nerwowo chory, nienormalny, taki który nie może w zupełności odpowiadać za swoje postępowanie.

Tak też zeznają lekarze sądowi.

Jak wynika ponadto z badania sądowego przebywał on już wiele razy w różnych szpitalach dla nerwowo-chorych — (między innemi w Kochanówku)

Sąd oczywiście od winy go uwolnił.

KRADZIEŻ FARTUCHA ZA 6 ZŁ.

P. N. Cukiermanowa właścicielka fabryki znalazła się dziś po raz pierwszy w charakterze świadka i to pokrzywdzonego.

Osobą, którą oskarża p. Cukiermanowa jest jej dawna służąca 27-letnia Genowefa F..

F. służyła już u państwa Cukiermanów miesiąc gdy przy oddawaniu bielizny do prania okazało się, że brak jednego fartucha służbowego (w których zwykle służąca podawała do stołu) wartości 6 zł.

Zaginiony przedmiot znalazł się między rzeczami dziewczyny.

Oderbano go jej udzielono nagany i sprawę skierowano do sądu.

Oskarżona nie była do tej pory karaną sąd więc skazał ją na 2 tygodnie aresztu zawiesiwszy wykonanie kary na przeciąg 2 lat.

KRADZIEŻ BUTELKI SOKU.

M. i A. Wildemanowie właściciele piekarni na Chojnach oskarżają Stefana Rokuszewskiego o zabranie butelki soku wartości 3 zł. z ich sklepu.

Oskarżony nigdy dotąd niekarany był wtedy nietrzeźwy. Sąd skazał go na tydzień aresztu, zawiesiwszy wykonanie kary na dwa lata.

Czy jesteś członkiem
L.O.P.P.?

Kołacz w opresji.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

Łódź, 10 sierpnia. — Wczoraj w godzinach popołudniowych na ul. Limanowskiego został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 27-letni Czesław Zieliński, bezrobotny, niewiadomego miejsca zamieszkania.

— Na ul. Dworskiej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 23-letnia Ryfka Majkes, bezdomna. Desperatkę przewieziono do szpitala.

— Na Bałuckim Rynku pośliznąwszy się upadł i złamał nogę 63-letni Stanisław Bednarek, żebrak, niewiadomego miejsca zamieszkania. Poszkodowanego przewieziono do szpitala.

— W mieszkaniu rodziców przy ulicy Gdańskiej 97 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie mieszaniny sublimatu i jodyny Janina Burakowska. Przewieziono ją w stanie ciężkim do szpitala. Przyczyny rozpaczliwego kroku narazie nie ustalono.

— Na ul. Lipowej została napadnięta i pobita przez nieznanych sprawców 28-letnia Stefanja Kołacz, dziewczyna lekkiego prowadzenia się, bez stałego miejsca zamieszkania.

— Na szosie Brzezińskiej spadł z wozu i odniósł poważne okalecznia głowy 36-letni Nuchem Wajs, woźnica, zamieszkały w Brzezinach.

— Na ul. Dworskiej został kopnięty przez konia 52-letni Bronisław Cyganiak, rolnik, zamieszkały we wsi Lipiny, powiatu brzezińskiego. Cyganiak odniósł ranę podudzia.

Dwa zagadkowe napady

na Widzewie.

ŁÓDŹ 10 sierpnia. W dniu wczorajszym, około godziny 9 wieczorem, w polu przy ulicy Głębokiej na Widzewie, rozległo się kilka szybko po sobie następujących strzałów rewolwerowych. W chwilę po nich przez pole przebiegło kilku osobników, którzy skryli się w ciemnych ulicz kach przedmieścia.

W pół godziny po strzelaninie grupka przechodniów natknęła się na leżącego w kałuży krwi młodego mężczyznę.

Zraniony zdołał wyszeptać tylko, że napadło nań i strzelało trzech osobników i stracił przytomność.

Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego stwierdził u ofiary zagadkowego napadu ranę postrzałową klatki piersiowej w okolicy serca i przewiózł rannego do szpitala miejskiego św. Józefa przy ulicy Drewnowskiej.

Postrzelonym w zagadkowych okolicznościach okazał się 19-letni Eugenjusz Rokuszewski, zamieszkały w Widzewie przy ulicy Głębokiej 10.

Stan Rokuszewskiego jest beznadziejny.

Zawiadomiona o zagadkowej zbrodni policja wszczęła dochodzenie, w rezultacie którego zatrzymano trzech osobników, podejrzanych o udział w postrzeleniu Rokuszewskiego. Zatrzymanych osadzono w areszcie do dyspozycji władz sądowych. Dalsze dochodzenie trwa.

ŁÓDŹ 10 sierpnia. W dniu wczorajszym, około godziny 7 wiecz. na terenie wsi Widzew w polu przy ulicy Nowe-Sady, znaleziono leżącego w kałuży krwi z dwiema ránami kłutemi klatki piersiowej młodego człowieka. Poranionego, którym okazał się niejaki Kazimierz Szulc, zamieszkały przy ulicy Nowe-Sady 37, przewieziono w stanie groźnym do szpitala. Wątpliwie, czy rannego, który dotąd nie odzyskał przytomności, uda się utrzymać przy życiu.

Zawiadomiona o zagadkowym wypadku policja wszczęła energiczne dochodzenie w kierunku ujawnienia sprawców zagadkowego napadu na Szulca.

Nabożeństwo żałobne

za ks. Biskupa Tymienieckiego.

ŁÓDŹ, 10.8. Dzisiaj rano J.E. ks. Biskup Jasiński odprawił w asystencji licznego duchowieństwa mszę żałobną za śp. Biskupa Tymienieckiego, pierwszego ordynarjusza diecezji. Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele władz, samorządu, instytucyj itd. Nasze wydawnictwo reprezentował redaktor mec. Stypułkowski.

ZATELEFONUJ ZARAZ
Nr. 102-28 lub 182-48
a otrzymywać będziesz „ECHO" od jutra w domu. Prenumeratę zamawiać można poczynając od każdego dnia miesiąca.

Życie sportowe Zgierza

WYŚCIG KOLARSKI

Wczoraj na trasie Zgierz — Łowicz odbył się wyścig kolarski zorganizowany przez Miejski Komitet WF i PW w porozumieniu z Łódzkim Okręgowym Związkiem Kolarskim, który delegował kolegjum sędziowskie biegu.

Startowało 18 zawodników reprezentujących 3 kluby ZKS „Orlę" i Borutę.

Bardzo ładna pogoda sprzyjała zawodnikom, to też trasę przebyli w dobrym czasie.

Ponieważ szosa pod Łowiczem jest rozkopana trasa wynosiła 96 klm. Odległość tę przebył Gärtig ZKS w czasie 3 godzin 9 minut i 58 sekund, uzyskując pierwsze miejsce. Bieg. ukończyło 16 zawodników. Na metę przybyli:

1) Gärtig ZKS czas, 3.09.58, 2) Woszczyk „Orlę" czas 3.11.10, 3) Barylski „Orlę" czas 3.12.02 4) Reiter ZKS czas 3.13,12 5) Szechinger „Orlę" 3.15.30, 6) Bogusławski „Orlę" czas 3.18.08 7) Kubiak „Orlę" czas 3.18.18, 8) Sobczak „Boruta" czas 3.21.54, 9) Pjage „Boruta" czas 3.24.04, 10) Walczak „Boruta" czas — 3.24.04, 10) Torno ZKS czas 3.24.22 12) Nieciecki „Boruta" czas 3.24.29 13) Długoszewski „Orlę" czas 3.29.26 14) Żerański „Boruta" czas 3.29.27, 15) Potempa „Orlę" czas 3.26. 16) Combrzyński „Boruta" czas 3.45.

Zawodnicy otrzymali honorowe dyplomy w miejsce przewidzianych nagród — gdyż pieniądze na nie przeznaczone w sumie 20 zł., kierownictwo ofiarowało na FON. przekazując je na konto czekowe nr 6 w PKO.

TURNIEJ KOSZYKÓWKI

Od dnia 23 bm Miejski Komitet WF i PW. organizuje dla drużyn miejscowych turniej piłki koszykowej. Zgłoszenia przyjmuje p. prof. Banachowski, kierownik sekcji sportowej Miejsk. Kom. WF i PW w Zgierzu.

MECZ LEKKOATLETYCZNY „BORUTA" — Ż. K. S. 56:38.

Wczoraj na boisku ZKS odbyły się zawody lekkoatletyczne między „Borutą" a ŻKS-em które bez trudu w przytłaczającym stosunku wygrała „Boruta" 56 na 38 punktów.

W poszczególnych konkurencjach uzyskano wyniki:

100 m. 1) Marjusz „Boruta" 11.4 sek, 2) Poliński „Boruta" 11.8, 3) Miksz ZKS

400 mtr. 1) Poliński „Boruta" 56.1 2) Tomczak „Boruta" 59,5, 3) Weltel ZKS

1500 mtr. 1) Tomczak T. „Boruta" 4.36, 2) Tomczak K. „Boruta"

Skok wdal: 1) Miksz ZKS 6.02 mtr. 2) Marjusz „Boruta" 5.90, 3) Poliński „Boruta" 5,80.

Skok wzwyż: 1) Walczak „Boruta" 1.52 mtr. 2) Sołtysiak „Boruta" 1.45, 3) ZKS 1.45.

Rzut kulą: — 1) Borowiecki „Boruta" 10,.17, 2) Miksz ZKS 9.35, 3) Walczak „Boruta" 9.20.

Rzut dyskiem 1) Miksz ZKS 32.10 mtr. 2) Borowiecki L. „Boruta" 28.39, 3) Walczak „Boruta" 26,58.

Rzut oszczepem: 1) Poliński „Boruta" 41,94, 2) Miksz ZKS 37.64, 3) Dudka — Boruta 35.33

SOKÓŁ —PAROWÓZ — 5:2 (2:2)

Wczoraj o godz. 1.30 na boisku Sokoła odbył się mecz towarzyszki piłki nożnej między Parowozem Z Kutna a miejscowym „Sokołem który zakończył się zdecydowanem zwycięstwem gospodarzy. Okazali się oni lepsi i wytrzymalsi. Gra bardzo leniwa szczególnie w drugiej połowie, kiedy goście byli zupełnie wyczerpani upałem. Sokół grał faktycznie w jedną bramkę.

W drugiej połowie przy stałych atakach gospodarzy został przez poszczególnych graczy niewykorzystany cały szereg idealnych pozycyj. Pod koniec dopiero zawodów zaczęli strzejać — uzyskali 3 bramki.

Do przerwy gra była równorzędna, żywsza i więcej ciekawa. Sokół uzyskał już od początku prowadzenie cyfrowe 2:0. — „Parowóz" jednak przez Cichockiego i Krawczyńskiego zdołał wyrównać jednak w dalszej grze ulec musiał gospodarzom.

Dla Sokoła bramki zdobyli Bryszewski 2 Mamiński J. 2 i 1 Zrobek.

PRZYBYŁOWIANKA — NORBLIN 5:0

W ramach mistrzostw kl. C ŁOZPN odbył się mecz piłki nożnej między miejscową Przybyłowianką a Norblinem z Głowna Spotkanie zakończyło się zwycięstwem lepszego zespołu zgierskiego. Przybyłowianka jest najlepszą drużyną w swej klasie.

Bramki dla Zgierzan zdobyli Lewandowski i Zawisza.

Emigranci ze wszystkich stron kuli ziemskiej

znaleźli w Anglji drugą ojczyznę.

JARZYNY Z FRANCJI NAD TAMIZĄ.

LONDYN w sierpniu.

Londyn, jako stolica zamorskiego Imperjum, jest centralą największych na kuli ziemskiej koncernów, w których znajdują pracę ludzie wszelkich barw skóry i przedstawiciele wszelkich religji świata. Z „białej" Australji z kolorowej Afryki i łacińskich republik południowo - amerykańskich przybywa element ludzi energicznych i przedsiębiorczych, przed którymi — dzięki znajomości psychiki angielskiej — otwierają się wrota Londynu.

W Londynie co 20-ta osoba, spotykana w kolejce podziemnej lub autobusie, jest cudzoziemskiego pochodzenia. Nie mówimy o blisko 200-tysięcznej dorocznej armji turystów, którzy o tej porze roku odwiedzają wybrzeża Anglji, ale o wielojęzycznej kolonji cudzoziemskiej zamieszkałej nad Tamizą.

Przed wojną, gdy W.Brytanja prowadziła otwarty i gościnny dom, przychodziło

łatwo znaleźć pracę,

i stały pobyt w metropolji, Londyn był eldoradem rewolucjonistów i nad Tamizą jak stwierdzają anale, urodziła się partja bolszewicka, tu bowiem żyli wiele lat Lenin, Trocki i Cziczerin, tu wreszcie wiódł spokojny żywot i spoczywa pochowany na cmentarzu w dzielnicy Highgate ojciec rewolucji: K. Marx. Tu zarabiał na życie prowadząc.... sklep arcyanarchista włsoki Malatesta. Nad Tamizą wspomagał finansowo Lenina również emigrant Józef Fels, amerykański król mydlany.

Emigracja rosyjska stopniała w latach powojennych. Obecnie coraz częściej można spotkać w Londynie przedstawicieli Sowietów prowadzących spokojne kapitalistyczne businessy. Z dawnych czasów zachował się do dziś w zachodniej dzielnicy metropolji „Russki Dom", a w północnej, zamieszkałej licznie przez kolonję polską do dziś stoi otworem „Rasputin Club".

Emigracja polska nad Tamizą składa się głównie z przedwojennego elementu rzemieślników, drobnych kupców i z powojennej inteligencji, przeważnie młodzieży studjującej w Szkole Nauk Politycznych i Uniwersytecie londyńskim, który obecnie obchodził stulecie swych urodzin. Żydzi polscy zatrudnieni są głównie w kupiectwie, krawiectwie, i fachu fryzjerskim.

Najliczniejszą kolonją cudzoziemską jest obecnie nad Tamizą kolonja włoska, która liczy, (po powołaniu przez Duce do wojska młodzieży) przeszło 10.000 osób. Minęły bezpowrotnie czasy, gdy Włosi trudnili się nad Tamizą kataryniarstwem obecną generacja posiada monopol na szereg gałęzi lukratywnego handlu w Londynie, pozatem Włosi są właścicielami wielkich restauracyj w dzielnicy artystycznej Soho budują drogi na prowincji angielskiej jakoteż posiadają monopol

na fabrykację lodów

w Szkocji. W Londynie natomiast nie widać włoskich lodziarzy, gdyż monopol zagarnął wielki koncern angielski Lyons'a.

Niemiecka kolonja nad Tamizą, która przed wojną dochodziła do 75.000 osób, spadła do niespełna 6.000, nie licząc imigrantów żydowskich z Trzeciej Rzeszy, którzy w większości — jako ludzie wolnych zawodów, jak lekarze, adwokaci i profesorzy — uzyskali zajęcia i dobrze płatne posady na uczelniach londyńskich.

Francuska kolonja nad Tamizą dochodzi do 16.000 osób i składa się głównie z mistrzów sztuki kulinarnnej (250 szefów w największych kwitnących hotelach Londynu), nauczycielek i służby domowej. Francuzi, podobnie jak Włosi, posiadają swą łacińską kwaterę nad Tamizą w dzielnicy **Soho gdzie nabyć można świeżych ja**rzyn z nad Sekwany, dobrego wina i szampana, jakoteż dostarczane samolotami poranne dzienniki francuskie.

Kolonja szwajcarska liczy 10.000 osób, posiada własne kluby, dostarcza pracowników hotelowych i wydaje własne pismo nad Tamizą szwajcarski „Observer". Pod względem organizacyjnym dotrzymują kroku Szwajcarom nad Tamizą Holendrzy. Aczkolwiek kolonja holenderska liczy

niespełna 4.000 osób,

posiada 3 własne kluby, kościół, lecznicę i towarzystwo dobroczynności. Holendrzy nad Tamizą zatrudnieni są w biurach okrętowych, lub kupiectwie, niektórzy jak Deterding, zaliczają się do największych magnatów City. Kolonja skandynawska w Londynie, o sile liczebnej równej Holendrom, należy do najzamożniejszej warstwy cudzoziemców zatrudnionej w przemyśle drzewnym i maszynowym.

W dzielnicach biedy mieszkają Chińczycy, zatrudnieni głównie w mechanicznych pralniach i przy wyładowaniu towarów w dokach portowych nad Tamizą. W zachodniej połaci Londynu, w rezydencjach pałacowych mieszkają z licznemi familjami zdetronizowani władcy egzotycznych krajów i ongiś potężne postacie na scenie politycznej Europy.

C. L.

Zawody łódek olimpijskich (jolek).

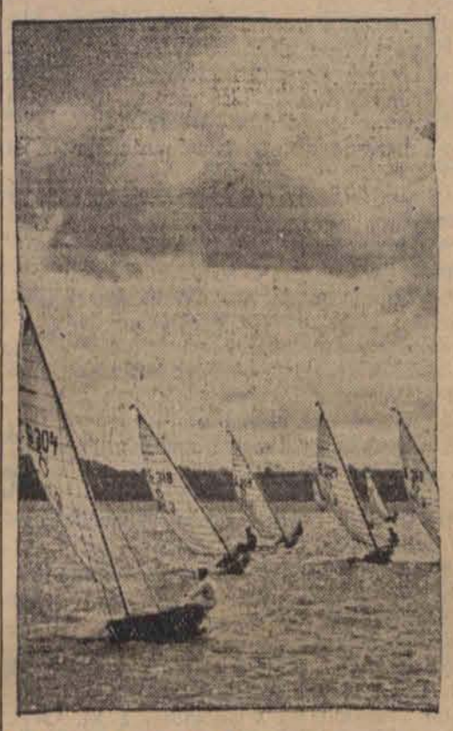

W zatoce kilońskiej odbyły się zawody jednoosobowych żaglówek (jolek). Od lewej strony ku prawej: 304 (Estonja — Holst), 318 (Jugosławja — Baumann), 309 (Kanada — Dixon), 321 (Polska — Jencz, 313 (Portugalja — Menconca).

Twarde życie ekspedjenta sklepowego.

Trzy kule rewolwerowe zdradzonej kochanki.

Przy ul. St. Honore w Paryżu rozegrał się krwawy dramat miłosny, Eugenjusz Bourcicaut, lat 31 zatrudniony w pewnym wielkim magazynie po prawej stronie Sekwany został ciężko raniony trzema kulami rewolwerowemi przez swą kochankę Julję Lieutaud, lat 36. Ranny miał jeszcze na tyle sił, żeby wyrwać broń z rąk wojowniczej kobiety i wyrzucić ją przez okno na ulicę. Na szczęście żaden z przechodniów nie został raniony. Julja Lieutaud została aresztowana. Oświadczyła one że chciała zastrzelić kochanka, bo zamierzał ją porzucić i nie chciał się z nią żenić. Twierdzi ona że gdyby Bourcicaut nie wyrwał jej z rąk rewolweru, to byłaby sobie odebrała życie. Osadzono ją w w więzieniu. Eugenjusza Bourcicaut odwieziono do szpitala. Życiu jego nie grozi inebezpieczeństwo.

—:0:—

Włoszka zdobyła złoty medal w biegu przez płotki

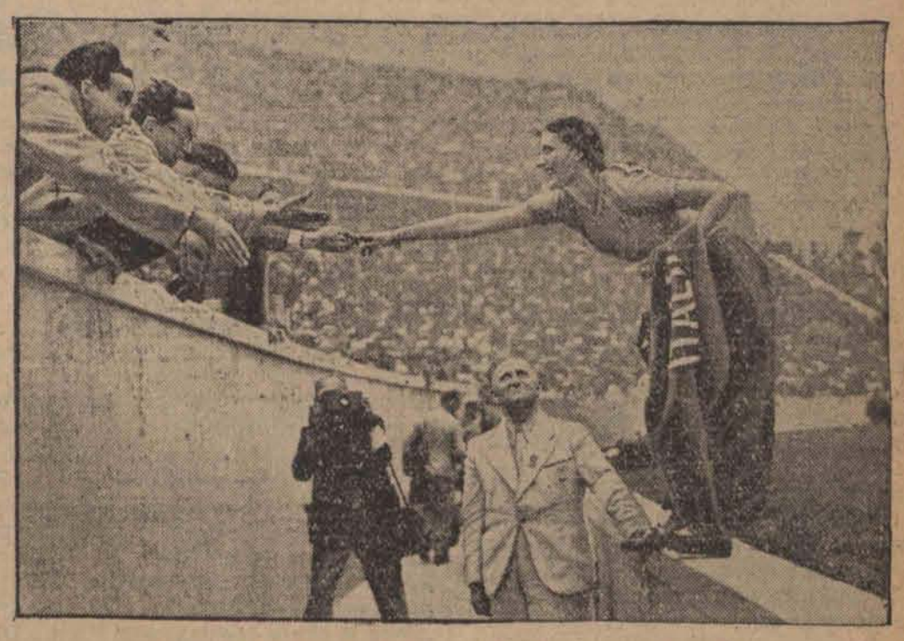

Laureatka Valla przyjmuje gratulacje od swych rodaków.

TRAGICZNY LOS

BEZROBOTNEGO STROICIELA ORGANÓW

W małej, ciasnej, brudnej i do tego ślepej uliczce (Impasse Cardet) położonej na granicy gminy Ivry i Villejuif, znajdował się drewniany i cuchnący barak, który zajmował bezrobotny Karol Lebret, lat 39, z zawodu stroiciel organów. Nie widząc go od dłuższego czasu sąsiedzi jego zaniepokoili się i sprowadzili policję. Z wewnątrz baraku dolatywał charakterystyczny trupi zapach. Gdy policja wyważyła drzwi, znalazła na barłogu zwłoki Lebreta w stanie zupełnego rozkładu. Obok trupa leżała zakrwawiona siekiera. co pozwala przypuszczać, że Lebert został zamordowany. Władze sądowo-śledcze wszczęły dochodzenia w tej sprawie.

—:0:—

W. SCHEIDER

12

CYRULIK

Powieść współczesna

Adaptacja EUGENJUSZA BAŁUCKIEGO

Mirek wyprężył się po wojskowemu i stuknął obcasami. Teraz panna Bronka obiała się ponsem.

— Proszę! — Grzelicki wskazał mu krzesło po drugiej stronie. Moi państwo, siadajcie, gdzie kto chce...

Pani Karlińska zajęła miejsce po prawej stronie ojca, obok niej usadowił się Naland, przy nim panna Marta, dalej reszta. W ten sposób „trzej muszkieterowie" znaleźli się naprzeciw Grzelickiego.

Naland spojrzał po wszystkich ledwo uchwytnym, jakby lekceważącym uśmiechem, pochylił się do pani Karlińskiej i zaczął rozmawiać z nią przyciszonym głosem. Słuchając go, pochyliła głowę.

Jino popatrzał na Nalanda, którego pierwszy raz widział zbliska i chłód przeleciej mu po plecach. Wyczuwał w tym człowieku niebezpiecznego przeciwnika.

Grzelicki zwrócił się tymczasem do Mirka, zapytując, czy zna te strony i co go sprowadziło do Chełmna.

Młodzieniec, zapominając o przestrogach Jina i nie dostrzegając jego karcących spojrzeń, dawał odpowiedzi w swoim obrazowym, soczystym dialekcie, który, zdawało się, nie raził Grzelickiego, lecz przeciwnie — przypadł mu do gustu.

— Jeśli dobrze zrozumiałem — rzekł powieściopisarz — panowie wybrali się motorówką na dłuższą wycieczkę, bez określonej marszruty... Doskonały pomysł! Szczególnie dla malarzy wielkomiejskich, bo siedząc stale w miejscu, zaczynają wypaczać przyrodę. Poprostu zapominają, jak ona wygląda w rzeczywistości... Ale cieszy mnie bardzo rzadki objaw w dzisiejszych czasach: panom musi się dobrze powodzić, jeśli mogą sobie pozwolić na taką kosztowną rozrywkę... Jaki rodzaj malarstwa jest specjalnością panów?

Zwrócił się do obu kuzynów, ale spojrzał na Antka.

Młody człowiek drgnął wewnętrznie. Czy miałby sumienie kłamać, patrząc w te jasne, niezwykle czyste oczy?

— Jestem rysownikiem — odpowiedział skromnie. — Robię projekty reklam, pozatem pracuję dla pism ilustrowanych. Oczywiście, zająłbym się najchętniej pracą, do której mam zamiłowanie, jednak narazie muszę myśleć o tem, jak wyżyć...

— Oj, panie, panie! — pokiwał głową Grzelicki. — To jest obecne pokolenie! I kto tak mówi? Artysta, malarz! Nie sztuka na pierwszym planie, lecz dostatnie życie!...

Te słowa dotknęły mocno Antka, jednak wytrzymał spojrzenie i odpowiedział z zadziwiającą jak na niego stanowczością.

— Nie, proszę pana! Mam wrażenie, że pan jest w stosunku do nas niesprawiedliwy. Pan nie zna z pewnością istotnych warunków naszego życia. Zaczynając je, wiedzieliśmy doskonale, że rozsądek nakazuje postąpić inaczej...

— Tak, mistrzu! — przerwał gorąco Mirek. — Z wysokiej wieży wszystko wygląda inaczej! Trzeba zejść trochę nadół!

Grzelicki, którego ta rozmowa zaczęła interesować nie na żarty, uśmiechnął się dobrotliwie. W duchu przyznał im słuszność: nieraz myślał o tem, że brak kłopotów wszelkiego rodzaju zawdzięcza jedynie odziedziczonej niezależności materjalnej, ponieważ wpływy z działalności literackiej z roku na rok zmniejszały się gwałtownie i teraz nie wystarczyłoby z pewnością nawet na skromne bytowanie.

Przeniósł wzrok na Mirka:

— I pan pracuje także ciężko jak pański kolega?

— No, niezupełnie, mistrzu — odpowiedział swobodnie Mirek, który w razie potrzeby kłamał z większą łatwością niż wrażliwy i uczuciowy kuzyn. — Ja robię krajobrazy i portrety. Znam gusty swej publiczności, więc macham obrazy według ustalonego wzoru... tylko tyle, aby nie obrażały oczu, wisząc na ścianie. Z potretami też nie zawracam sobie głowy. Usterki na twarzach usuwam bez żadnych środków kosmetycznych, jeśli chodzi o panie, to cerę i wiek robię na zamówienie.

Wszyscy się roześmieli, przyczem wydzielał się osobliwie srebrzysty głosik panny Bronki. Nawet pani Karlińska, słuchająca uważnie rozmowy, uśmiechnęła się żywiej i wtrąciła:

— Tak, ojcze, wszystko poszło w innym kierunku, a ty zostałeś na miejscu i dlatego zbyt surowo osądzasz młodych. — Prześlizgnęła się wzrokiem po Jinie, jakgdyby dopiero teraz ujrzała go po raz pierwszy. — Wiem po sobie gdybym miała głodować i tylko marzyć o wielkiej scenie, wstąpiłabym bez namysłu do pierwszej lepszej rewji. Najpierw życie, potem sztuka.

W tym momencie podano czarną kawę, wino i owoce. Orkiestra zaczęła grać jakieś tango, Mirek i Antek poszli tańczyć ze swemi paniami.

Grzelicki podniósł kieliszek i przepił do Jina:

— Pan jest, oczywiście, przywódcą wyprawy?

— Nie, mistrzu, jesteśmy wszyscy na równych prawach, a motorówka na czas wycieczki też jest wspólną własnością.

Powiedział to zimno i spokojnie. Zauważył przytem, że Naland przymrużył zlekka oczy, wskutek czego ostre rysy jego twarzy nabrały wyrazu wyzywającej ironji; pani Karlińska patrzyła nań otwarcie i z nieukrywaną ciekawością, Grzelicki uśmiechnął się pod wąsem.

Wziął teraz Jina na spytki i nie ulegało wątpliwości, że on to spostrzegł. Skąpa i nic nie wyjaśniająca odpowiedź w porównaniu ze szczeremi wynurzeniami przyjaciół świadczyła, że zrozumiał intencję i prawdopodobnie czuł się dotknięty jej obcesowością.

Wytworzyła się niezręczna sytuacja, którą Grzelicki jeszcze pogorszył, mrucząc tak, że wszyscy słyszeli:

— Śliski jak węgorz...

— Ojcze! Jak można?! — zawołała pani Karlińska. — A to wszystko dlatego, że unikasz ludzi...

Jino westchnął pokryjomu. Był jej niesłychanie wdzięczny za pomoc. Nie miał obycia towarzyskiego, sam nie wybrnąłby łatwo, mógł się ośmieszyć, a tego się najwięcej obawiał.

— No, nie, Zosiu... tak mi się wyrwało jakoś... — usprawiedliwiał się Grzelicki. Odwrócił głowę do Jina: — Przepraszam pana bardzo, nie miałem zamiaru...

— O, mistrzu, rozumiem doskonale — przerwał uprzejmie Jino, nie podnosząc głosu. — To jest pański... powiedzmy, zawód. Chce pan przejrzeć i poznać do gruntu każdego nowego człowieka. Przytem... jest pan trochę niecierpliwy w swoich dociekaniach.

— Tak, może to prawda — oświadczył miękko Grzelicki. — Podobno pan jest powieściopisarzem. Zaciekawiło mnie niezmiernie, czy pan myśli temi samemi kategorjami co i jego przyjaciele. Czy pan pracuje z nakazu wewnętrznego czy tylko poto, aby dobrze zarobić i żyć przyjemnie? Przepraszam, że stawiam kwestję otwarcie i bezceremonjalnie, ale pan może mi nie odpowiadać.

Jino pokręcił głową. Skierował jakby bezwiednie na panią Karlińską spojrzenie swoich wielkich rozmarzonych oczu i zaczął opowiadać, uśmiechając się ledwo do strzegalnie. Spoczątku mówił spokojnie, cichym głosem. Potem zaczął akcentować poszczególne słowa, podkreślać mocniej niektóre zdania, a wkońcu już przemawiał z tłumioną namiętnością jak człowiek, w którego duszy dotknął ktoś nieostrożnie najczulszych strun.

— Tak, mistrzu, był pan dość bliski prawdy, nazywając mnie węgorzem. Węgorze wylęgają się u wschodnich wybrzeży Ameryki, w Atlantyku. Te malutkie, napół przeźroczyste stworzonka, wiedzione dziwnym instynktem, płyną przez niezmierzone oceany i morza do słodkich wód naszych rzek, by tam wyróść na duże węgorze. I ja muszę zwiedzić cały świat, muszę poznać wszystkie kraje, wszystkie morza. Gna mnie wieczny niepokój, kto wie, może ten sam instynkt, domaga się stale czegoś nowego. A gdy nazbieram tyle wrażeń, że już zaczynają mi ciążyć niepomiernie, zaszywam się w jakiś kąt, aby je przetrawić i później opracować. Nie mam innego celu w życiu, nie przywiązuję żadnego znaczenia do pieniędzy, nie nęciło mnie nigdy dobre stanowisko ani mieszczański dobrobyt, nie, o tem nawet nie myślałem! Moja sytuacja materjalna nigdy nie była świetna, jednak palcem nie ruszyłem, by ją poprawić. Nurtowała we mnie jedna namiętność: wchłonąć jaknajwięcej wiadomości, poznać świat z Północy na Południe, ze Wschodu na Zachód. Włóczyłem się bez przerwy z otwartemi oczami, z otwartą duszą!... Wylewałem na papier wszystko, com widział, przeżył, odczuł! Spostrzegłem prędko, jakie to było nieudolne,blade! Zacząłem studjować mistrzów słowa, naszych klasyków. Stwierdziłem przy tej sposobności, że w mojem wykształceniu były olbrzymie luki. Zacząłem pracować nad sobą z jakimś rozpaczliwym, szaleńczym uporem i pracuję nadal... Jednak do tej pory nie odważyłem się na ujawnienie przed kimkolwiek wyników swej pracy. Czuję, że one nie dojrzały jeszcze, że brakuje im bezpośredniej szczerości i szlachetnej głębi... Jednak nie ostałem się przed pokusą. Palił mnie coraz silniejszy żar i zabrałem się ostatecznie do pisania wielkiej powieści. Nie wiem, czy wybrnę: pióro nie może zmieścić tego, co noszę w duszy... Tak, mistrzu, powiedziałem panu wszystko. Tego jest dużo i jednocześnie mało, ale, zdaje się, pan mnie zrozumiał. Zetknął nas przypadek, osobliwy przypadek. Niech pan nie myśli, mistrzu, że przyjechałem do Chełmna specjalnie poto, by pod jakimś pretekstem pana poznać, złożyć mu potem swoje pracę z prośbą o zaopinjowanie. Wiem, że pana nachodzą z tem i dość natarczywie, ale ja nawet na myśli nie miałem takiego zamiaru! Podróżuję poprostu z przyjaciółmi, płyniemy prawie naoślep, bez żadnego zgóry wytkniętego celu. Dla mnie to jest wielkie święto: rozkoszuję się wodą, słońcem, czuję się wolny jak ptak!... A jeśli sądzonem mi było poznać mistrza i z nim rozmawiać, zapiszę to w swoich wspomnieniach jako najszczęśliwszą godzinę... I jutro popłynę dalej swoją łodzią...

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W związku z przyznanemi przez miasto kinom ulgami podatkowemi kontrola widowiskowa przeprowadza skrupulatnie sprawdzanie poboru podatku w tych kinach na rzecz miasta oraz opłat na Funduszu Pracy i Czerwony Krzyż.

* * *

W prokuraturze warszawskiej w najbliższym czasie nastąpią dalsze zmiany i przesunięcia. M. in. ma ustąpić dotychczasowy wiceprokurator III rewiru Jan Wrzeszcz.

* * *

Remont gmachu teatralnego w Warszawie potrwa dość długo. Ukończono już odbijanie tynków, oczyszczono i naprawiono mury wciągnięto gzymsy i zaczęto tynkować ściany Po otynkowaniu ich zaprawą cementowa nastąpi najtrudniejsza część robót mianowicie tynkowanie terrazytem. Wyprawa ta będzie utrzymana w tym samym tonie co tynk pałacu Blanka. Po ukończeniu tych robót nastąpi uroczyste odsłonięcie pomnika Wojciecha Bogusławskiego, którego tło stanowić będzie odnowiony gmach teatralny.

* * *

Akcja zwalczania wścieklizny u psów nie ustaje. Starosta na powiat warszawski wydał przypomnienie do właścicieli psów o obowiązku rejestrowania wszystkich psów mających ponad 3 miesiące i wykupywania dla nich numerków. Psy służące do strzeżenia domostw muszą być trzymane na uwięzi, zaś psy poza obrębem zagrody muszą być zaopatrzone w kagańce lub prowadzone na smyczy. Właścicielom — psów, którzy nie zostosują się do tych przepisów grożą kary do 3.000 zł. grzywny i 3 miesiący aresztu.

* * *

U jednego z rejentów w Warszawie został niedawno zaprotestowany weksel na sumę 130 złotych, wystawiony przez niejakiego Mordkę Sosnę. Weksel ten był zaopatrzony w 84 żyra. W ten sposób do blankietu wekslowego doklejono pas papieru długości około 3 metrów.

* * *

W pierwszej połowie lipca roztargnieni pasażerowie pozostawili w tramwajach i autobusach ogółem 326 przedmiotów, w tem sznur pereł, 97 rękawiczek, 16 portmonetek, 17 czapek, 10 mufek do rur, 21 kluczy, 44 parasolek, 10 parasoli itp.

Polskie Biuro Podróży „ORBIS"
Oddz. w Łodzi, Piotrkowska 65
tel. 101-01. 101-20

Wycieczki świąteczne autobusami

15-16. 8. Częstochowa — Olsztyn Złoty Potok zł. 17.50
15-16. 8 Ciechocinek zł. 16.25 i zł. 14.75
15-16. 8. Sulejów i Piotrków zł. 8.—
23. 8. Spała zł 9.50
23. 8 Ciechocinek zł. 13.75

Wycieczki dalekobieżne:

13-18. 8. Sanok—Krynica zł. 48.— na Zjazd Górski
13-18. 8 SANOK—SZCZAWNICA PIENINY na Zjazd Górski zł. 54.—
14-24. 8 Suwałki-jez. Wigry zł. 42 10 dniowy pobyt nad pięknemi jeziorami
15-20 8. PINSK i wycieczki wodne na Jarmark poleski i odpust Spasa.

Uczestnicy wymienionych wycieczek dalekobieżnych korzystają z ulg kolejowych 50, 66 i 75 proc. na podstawie uczestnictwa LPT

Wycieczka nad jezioro BALATON i do BUDAPESZTU od 18/8 do 30/8 Cena zł. 210.—
Na wybrzeże Rumuńskie od 15-30/8 — Zł. 200.—

Krateczki.

KRYSTJAN I RUDOLF-LEOPOLD
Nieudolni pijacy.

Przysłowia. Ha, jakie to dobre były owe odległe czasy w których przysłowia rzeczywiście stanowiły mądrość narodów i miały jakiś sens. Zmienił się świat, a przysłowie, mimo straconego sensu, ciągle jeszcze wśród ludzi pokutują. Jako zawodowy reformator nie mogłem ścierpieć tego fatalnego stanu rzeczy i postanowiłem strawestować istniejące przysłowia. Poprostu uważałem, że należy przysłowia przystosować do współczesnych czasów i nadać im nowe brzmienie. Naturalnie zbytnio nie wysilałem się w myśl nowego przysłowia: „każda praca hańbi" i przerobiłem te tylko, które mi się akurat przy pisaniu nasunęły:

A więc jedziemy z transporcikiem nowych przysłów:

„Kto pod kim dołki kopie, ten pracuje w kanalizacji".

— Można także w ten sposób: „Kto pod kim dołki kopie, ten się napracuje".

„Nosił wilk owce, aż go zredukowali"

„Czem chata bogata — tem większe podatki"

„Lepszy wróbel w garści, niż krowa na licytacji".

„Bez pracy i nie święci garnki lepią".

„Z kim sobie pościelesz, z tym się wyśpisz".

„Oszczędnością i pracą — ludzie na bankowych plajtach tracą".

„Czego Jaś się nie nauczy, to mu pomoże — przy karjerze politycznej".

„Póty dzban wodę nosi, póki nie opodatkują wody".

„Jakie drzewo — taki klin".

„Zarobi ojciec — wyda syn".

„Jaka płaca — taki strajk".

„Pańskie oko — konjak mój".

„Człowiek człowiekowi wilkiem. — Wilk wilkowi człowiekiem".

„Nie miała baba kłopotu i poszła do Kasy Chorych".

„Starość nie radość, a dla Woronowa zarobek".

„Żadna praca nie hańbi, ale męczy".

„Umarłemu i amnestja nie pomoże".

„Każda sobie co rok skrobie".

„Albo: „Każdy sobie coś wyskrobie".

„Wszędzie dobrze, gdzie dają zarobić"

„Kto nie dotknął ziemi ni razu ten — od urodzenia jeździ samochodem".

„Kto nie zaznał goryczy ni razu, ten ma zdrową wątrobę".

I tak dalej. Kto ma nowe pomysły, niechaj pisze i przysyła, bezpłatnych współpracowników zawsze chętnie widzę. Zwłaszcza współpracowniczki, naturalnie młode i ładne.

Zatem do rzeczy.

POPIJAWA

Dwaj przyjaciele Krystjan Wyszborski i Rudolf-Leopold dwojga imion Weintze lubią popić. To nie jest złe, gdy kto popić nietylko lubi ale i potrafi. Tymczasem i Krystjan i Rudolf-Leopold pić nie umieli. Już po głupich dziesięciu kieliszkach zaczynali kłócić się, a jeśli nie kłócić to śpiewać, a jeśli nie śpiewać, to wydzierać się na ulicy, ryczeć, krzyczeć, słowem — mówiąc stylem policyjnym: zakłócać porządek publiczny.

Tak właśnie zdarzyło się w lipcu rb. Przyjaciele wypili po parę-kilka wódek, zaczęli najpierw na ulicy śpiewać, potem ryczeć a wreszcie wyć, co naturalnie w konsekwencji spowodowało protokół a następnie wyrok, skazujący Krystjana Wyszhorskiego i Rudolfa-Leopolda Weintzego, każdego na karę 7 dni aresztu lub 50 złotych grzywny od łebka.

Jerzy Krzecki.

—ooo—

Strzał o północy.

Skazanie wachmistrza za zabójstwo żony.

Z PRZEMYŚLA DONOSZĄ:

Wojskowy Sąd Okręgowy Nr. 10 rozpatrywał sprawę wachmistrza Siemiątkowskiego z 10-go Dywizjonu Taborów w Radzyminie oskarżonego o zabójstwo dokonane na osobie żony. Pewnej nocy w kwietniu 1936 r. zastrzelona została w czasie snu w łóżku śp. Siemiątkowska. Oskarżony narobił hałasu i twierdził wobec przybyłych na miejsce sąsiadów, że Siemiątkowska popełniła samobójstwo. Już sekcja zwłok przeprowadzona przez komisję sądowo-lekarską wykazała zupełnie bezpodstawność tego twierdzenia. W toku dalszych dochodzeń stwierdzono, że pożycie małżeńskie Siemiątkowskich było niedobre że Siemiątkowski niejednokrotnie groził żonie rewolwerem. Siemiątkowski został aresztowany. Lekarze psychjatrzy, którzy badali jego stan umysłowy, po dłuższej obserwacji orzekli, że Siemiątkowski jest psychopatą i ma ograniczoną poczytalność. W ostatniej fazie śledztwa, tuż przed jego zamknięciem przyznał się Siemiątkowski po przedstawieniu mu wyników śledztwa, stwierdzających niezbicie jego winę, do popełnienia zbrodni. Po przeprowadzonej rozprawie skazał Sąd osk. wachmistrza Siemiątkowskiego na sześć lat więzienia.

SIEKIERA ROZSTRZYGNĘŁA SPÓR.

Rozpłatana czaszka pijaka.

Z Dąbrowy donoszą:

Przechodnie ul. Kr. Jadwigi w Dąbrowie byli świadkami krwawej awantury wynikłej na tle osobistych porachunków pomiędzy Wł. Bielcem, zam. przy ul. Krótkiej a W. Kozłowskim, zam. przy ul. Legjonów.

Dwaj zwaśnieni przeciwnicy spotkali się mocno podchmieleni na ul. Kr. Jadwigi

Tu pomiędzy nimi wynikła ostra sprzeczka, która niebawem zamieniła się w — krwawą bójkę na noże i laski.

Bielec widząc jednak że przeciwnik jego jest mocniejszy i gołemi rękami rady mu nie da, pobiegł szybko do domu po siekierę. Kiedy wrócił na miejsce krwawej awantury uzbrojony już w siekierę zastał jeszcze swego przeciwnika.

Nie namyślając się ani chwili podbiegł do Kozłowskiego i zadał mu straszny cios siekierą w głowę.

Kozłowskiego z rozpłataną głową przewieziono natychmiast do szpitala powiatowego w Będzinie, gdzie dnia następnego zmarł.

Bielec został przez policję aresztowany i na polecenie sędziego śledczego osadzony w więzieniu.

Plaga kradzieży kolejowych.

DLA GROSZY RYZYKUJĄ ŻYCIE.

Z Kłobucka donoszą:

W tych dniach około stacji Kłobucko na pociąg towarowy zdążający w stronę Wielunia wskoczyło w biegu kilku węglokradów, którzy poczęli zrzucać zwały węgla.

Na ostrzegające wezwania służby kolejowej „węglokradzi" wcale nie reagowali, to też straż kolejowa oddała kilka strzałów po których jeden z węglokradów został ranny na wagonie.

Po przybyciu na stację w Działoszynie służba kolejowa zajęła się rannym który jednak mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej zmarł.

Zmarłym węglokradem okazał się 18-to letni Błaszczyk Józef zam. we wsi Maliny.

Nadmienić należy, że węglokradzi narażają swe młode życia często dla paru groszy, gdyż skradzione węgle, jak w wielu wypadkach zostało ustalone sprzedają za grosze, lub wprost zamieniają na wódkę i papierosy.

—ooo—

RADJO-KĄCIK.

PONIEDZIAŁEK, 10 SIERPNIA.

RASZYN.

12.03 Programy lokalne
12.13 Dziennik południowy
12.23 Zespół Stefana Rachonia
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy — (dla Łodzi do g. 15.27)
14.15—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania i Wilna
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Audycja dla dzieci młodszych — z Wilna
16.00 Koncert popularny w wykonaniu orkiestry filharmonicznej
16.45 Nieznana harmonja obozów — pogadanka
17.00 Pieśni odśpiewa Hanna Łosakiewicz - Molicka — z Krakowa
17.20 Programy lokalne
17.50 „Na kaczki!" — pogadanka
18.00 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Muzyka salonowa małej orkiestry Polskiego Radja
19.30 Recital śpiewaczy z Krakowa
20.00 Utwory fortepianowe Franciszka Liszta — ze Lwowa
20.30 „Na wodach Polesia" — feljeton z Krakowa
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert orkiestry marynarki wojennej z Gdyni (przez Toruń)
22.00 Transmisja i wiadomości z XI. Olimpjady w Berlinie
22.30 Programy lokalne
22.35 Utwory na viola d'amore — z Poznania
23.00—24.00 Program lokalny dla Warszawy

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

12.03 Pogadanka dla robotników; „Radjo w codziennem użytku rodziny robotniczej" — wygłosi inż. W. Janicki
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.00 Pieśni w wykonaniu Michała Flety (płyty)
18.10 O wszystkiem potroszku
18.15 Muzyka z płyt
18.35 Koncert reklamowy

WTOREK, 11 SIERPNIA.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Gimnastyka
6.50 Muzyka w wykonaniu małej orkiestry P. R.
7.20 Dziennik poranny
7.30—8.00 Programy lokalne (przerwa dla Katowic, Poznania i Torunia)
8.00—11.57 Przerwa (dla Łodzi do godziny 11-ej)
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Programy lokalne
12.13 Dziennik południowy
12.23 Programy lokalne
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy (dla Łodzi do g. 15.27)
14.15—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania i Wilna

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

6.00 Pieśń poranna
6.03 Muzyka z płyt
6.23 Parę informacyj
6.28 Zapowiedź programu
11.00 Koncert południowy z płyt
12.03 Muzyka z płyt

Co nas po pracy rozweseli?

Adria. Nie oddam dziecka.
Casino. Moja maleńka.
Corso. I. Ucieczka, II. Dla ciebie śpiewam.
Europa. Casanowa.
Jar. Na scenje: frontem do morza. Na ekranie Port San Diego.
Metro. Nie oddam dziecka.
Miraż. I. Dom Nr. 56, II. Carioka
Przedwiośnie. Nasze słoneczko.
Palace. Niewidzialny promień.
Rialto. Roberta.
Rakieta. Idziemy po szczęście. Stylowy — Ta, albo żadna.

Jutro zjemy na obiad

Rosół z kluseczkami parzonemi pieczeń wieprzową z kapustą z jabłkami, grzybek z konfiturami.

WINSZUJEMY.

Jutro. Zuzannie.
Wschód słońca 4.11.
Zachód słońca 19.11.
Długość dnia 15.00.
Ubyło dnia 1.50.
Tydzień 33.

WAGONS-LITS/COOK Piotrkowska 68, tel. 170-70

Na Olimpjadę do BERLINA

Akredytywy po 10 mk. dziennie.

Sleeping kl. III do Berlina.

Ostatnie dni zapisów

J. DEWOL.

Morska choroba

Towarzystwo podzieliło się na drobne grupki, które stosownie do temperamentu i wieku spędzały ostatnie chwile przed pożegnaniem gościnnych gospodarzy. W jednej z grupek pod oknem siedział szpakowaty pan, który puszczając kłęby dymu z wonnego cygara opowiedział następujące zdarzenie z życia:

Jako młody człowiek wybrałem się statkiem do Brazylji w charakterze przedstawiciela grupy młodych emigrantów. Zadaniem mojem było znalezienie odpowiedniego terenu. Nie chcąc się zdradzić z celem mej wyprawy trzymałem się na uboczu od współpasażerów, co na tle panujących na statku serdecznych stosunków musiało wszystkich zrazić. W odwecie usiłowano pognębić mnie czemś w rodzaju bojkotu towarzyskiego. Dlatego najchętniej przebywałem w kajucie, a na pokład wychodziłem dopiero późnym wieczorem gdy inni spali.

Jakże kojąca była cisza tych godzin, spędzanych samotnie wśród bezmiaru nieba i morza! Pewnego razu przechadzając się po pokładzie, uczułem na policzku mocniejsze tchnienie wiatru, podłoga raptownie usunęła się podemną i doznałem wewnętrznego wstrząsu. Z trudem dowlokłem się do zwoju lin. Po upływie paru minut zapanowałem nad sobą i udałem się na spoczynek. Znacznie później zrozumiałem że przebyłem tego wieczora — w zadziwiająco skróconym czasie — chorobę morską.

Nazajutrz zaatakowała ona mych towarzyszy podróży. Siedziałem właśnie w fotelu, przeglądając dzienniki, kiedy krzyk jękliwy zwabił mnie na pokład. Leżała tam otoczona „siostrami i braćmi okrętowymi" siwa kobieta z chusteczką kurczowo przyciśniętą do ust.

— Napewno ma słabe serce — odezwał się tęgi kupiec w rozchełstanej spowodu upału koszuli. — Ja tu przecież stoję od samego rana, a nic mi nie jest.

Zaledwie domówił tych słów, zachwiał się jęknął i płowa miazga trysnęła mu z ust.

Po chwili leżało ich już z ośmiu pokurczonych, bladych, bełkoczących bezradnie. Wskutek nieustannych wymiotów odczuwali prócz bólu głowy nieznośne nudności Pobiegłem do bufetu, kupiłem parę cytryn i rozkroiwszy je na plasterki, rozdzieliłem między chorych. Pokrzepionych kwaśnym miąższem — sprowadziłem kolejno do kabin.

Następnych dni rozszerzył się zasięg choroby. Biedacy padali pokotem z identycznemi symptomatami słabości. Jako człowiek, który niemal sam jeden trzymał się na nogach, obowiązany byłem rzecz prosta opiekować się chorymi.

W zajęciu tem nikt nie pomagał. Załoga uważała snać pojawienie się choroby morskiej za rzecz naturalną. Dziwił mnie jednak brak jakichkolwiek oznak wdzięczności ze strony tych, koło których zabiegałem.

Ludzie ci, którzy, gdy byli jeszcze zdrowi odnosili się do mnie z nietajoną niechęcią, obecnie przyjmowali moje usługi, nie obdarzając mnie wzamian nawet dobrem słowem. Nadomiar sykali niecierpliwie, o ile wlot nie odgadywałem ich życzeń. Niemały to był trud. Niezliczoną ilość razy krążyłem po kajutach, roznosiłem środki uśmierzające. Moi pupile stawali się coraz więcej wymagający. Pracując bez zastępcy, nie mogłem oczywiście każdemu zosobna całkowicie się poświęcić. To też kierowali do mnie raz poraz ostre zarzuty rzekomej opieszałości.

Wreszcie nadeszła oczekiwana burza. Był to przelotny szkwał. Natarł na nas o świcie, a po godzinie napowrót zajaśniało słońce. Nie zdołałem oprzeć się pokusie wykradłem się na pokład by odetchnąć od świeżonem powietrzem. Powróciwszy na dół, zastałem chorych drżących z oburzenia.

— Gdzie się pan wałęsał? — krzyczeli podnieceni. — Wołaliśmy, a pana nie było Chodźże już, niedołęgo!

Zaczęło mi świtać w głowie: zapewne przypuszczają, że jestem płatnym pracownikiem statku. Czyż jednak odpowiednia to była pora na zlikwidowanie nieporozumienia? Byli przecież cierpiący... Zdwoiłem wysiłki.

Bywały momenty, gdy do tego stopnia zapominałem się w moich staraniach, iż zdawało mi się, że jestem tu istotnie na rozkazy wszystkich. Ale czarna niewdzięczność mego otoczenia rozpraszała wnet to złudzenie. W coraz jaskrawszy sposób wyrażali swe niezadowolenie: utyskiwali na głos, posuwali się wręcz do wymyślania mi, a raz ktoś z pasją rzucił za mną trzewikiem.

Wreszcie zawinęliśmy do portu. Zaledwie okręt się zatrzymał, nudności i wymioty natychmiast ustały. Wydawało się że wszyscy z miejsca wyzdrowieli. Lecz kiedy ruszyliśmy w dalszą drogę, przeciągłe jęki rozbrzmiały nanowo. Podobnie było w drodze. do Natal, gdzie spędziliśmy całą noc. Wkońcu przybyliśmy do Rio de Janeiro.

Udało mi się uchylić od odbycia kwarantanny, której z reguły podlega się w porcie. Przygotowywałem się właśnie do wysiadania na ląd, gdy jeden z marynarzy wezwał mnie do kapitana.

W kajucie kapitańskiej znajdowało się kilku moich byłych pacjentów.

— Czy to ten? — spytał kapitan, gdy wszedłem do środka.

— Tak — I nuż prześcigać się w obrzucaniu mnie kalumnjami!

Kapitan zatamował spiętrzony potok oskarżeń.

— Ten pan jest zwykłym pasażerem — opiekował się wami jedynie z dobroci serca.

Ojciec uśmiechnął się.

— A cóż oni na to?

Wyprowadzeni z błędu, spojrzeli po sobie zdumionym wzrokiem, potem jęli chyłkiem posuwać się ku wyjściu. Najdłużej została owa stara kobieta, która pierwsza po mnie zapadła na zdrowiu. Przyjrzała mi się bacznie, wzruszyła ramionami.

— Warjat — mruknęła, przestępując

SPORT.

POLSCY PIŁKARZE W... NADFORMIE.

Czy zwyciężymy... Peru?

Imponujący dorobek „królowej sportów".

(Od specjalnego wysłannika „Echa")

Berlin 10 sierpnia.

Wczoraj odbył się półfinał Olimpjady w Berlinie. Zakończone mianowicie zostały konkurencje lekkoatletyczne. Dorobek „królowej sportów" jest imponujący. 23 rekordy w tem 9 światowych.

W walce o prymat wśród lekkoatletów Polacy nie odegrali oczekiwanej roli. Większość naszych reprezentantów zawiodła. Zadanie swe spełnili — Kwaśniewska Walasiewiczówna, Wajsówna, Kucharski i częściowo Noji.

Zasługuje na podkreślenie, że w piątce tej znajdują się dwie łodzianki.

Polacy obecni dziś na głównym stadjonie, przeżywali radosny moment wciągania na maszt sztandaru polskiego za zdobycie trzeciego miejsca w strzelaniu z broni małokalibrowej przez kpt. Karasia.

Nasi reprezentanci spisali się zupełnie zadawalająco w zawodach zapaśniczych.

DOBRĘ IMIĘ...

W czwartej rundzie wagi lekiej Szajewski, walczył z dwukrotnym mistrzem Europy — olimpijczykiem Vaeli (Estonja) przegrywając po zaciętej walce.

W klasyfikacji tej wagi Szajewski dzieli z Norwegiem Dahlem 5-te i 6-te miejsce

W wadze koguciej Rokita zajął 10-te miejsce na 18 reprezentowanych państw.

Ślązak **w wadze piórkowej** wywalczył 7-me miejsce na 21 państw.

W czwartej rundzie przegrał on z Niemcem Geringiem, mistrzem Europy, po równej walce.

Sędziowie przyznali zwycięstwo Niemcowi na punkty, przyczem wynik ten krzywdzi Polaka.

Jak wynika z powyższego, zapaśnicy polscy uzyskali wyniki bardziej niż zadawalające, wyrabiając sobie w opinji międzynarodowej dobre imię. Uzyskane miejsca świadczą o niezłym poziomie naszego zapaśnictwa.

W... NADFORMIE...

W wiosce olimpijskiej wogóle, a w domkach polskich w szczególności mówi się obecnie prawie tylko o naszych piłkarzach Wszyscy bez wyjątku twierdzą, że w meczu z Peru Polacy są faworytami. Opinje te znajdują również potwierdzenie w fachowej prasie niemieckiej, która omawiając mecz Polska — Anglja twierdzi, że Polacy znajdują się w „nadformie".

Jeśli już mowa o wiosce olimpijskiej, to należy kilka słów poświęcić i innym... nowinom.

A więc:

KŁOPOT Z... NAZWISKIEM.

Jedynym przedstawicielem Niemiec, który w biegu płaskim na 400 mtr. wszedł do półfinału (w półfinale odpadł) był Błażejczak, niewątpliwie polskiego pochodzenia.,

Prasa niemiecka zawodnikowi temu poświęciła wiele uwagi i nie szczędziła mu pochwał, przytem jednak miała ogromny kłopot z nazwiskiem, którego bodaj żadne pismo z oficjalnemi programami olimpijskiemi włącznie, nie wydrukowało należycie; pisano: Błażejeżak, Blażecjak itd.

ZWYCIĘSTWO JAPOŃCZYKA.

W niedzielę popołudniu nastąpił start maratonu, który był zarazem ostatnią lekkoatletyczną konkurencją olimpijską.

Przez cały czas prowadził Argentyńczyk Zabala, zwycięzca z Los Angeles. Dopiero na 30-tym kilometrze wysuwają się Japończycy.

Pierwsze miejsce i mistrzostwo olimpijskie zdobył Japończyk Son przed Anglikiem Harperem i drugim Japończykiem, Nan.

1) Son (Japonja) w czasie 2:29:19,2 sek.
2) Harpen (Anglja) 2:31:23,2 sek.
3) Nan (Japonja) — 2:31:42
4) Tamila (Finlandja) — 2:32:45
5) Minonen (Finlandja) — 2:33:46

Japończyk Son przybył do mety zupełnie świeży, Na mecie zdjął pantofle i przebiegł dookoła stadjonu. Zwycięzcę tłumy publiczności witały owacyjnie.

ZABALA WYCOFAŁ SIĘ.

Słynny Argentyńczyk Zabala, zwycięsca maratonu na olimpjadzie w Los Angeles wycofał się na 32-im kilometrze. Na 28-ym kilometrze Zabala zasłabł. Po udzieleniu mu pomocy i przywrócenia go do przytomności, pobiegł dalej, ale po 4-ch kilometrach musiał zrezygnować z dalszego boju.

GANCARZ NA 33-im MIEJSCU W MARATONIE.

W biegu maratońskim na 52 zawodników biorących udział, Gancarz zajął 33 miejsce w czasie 3:03:11

CIĘŻKI WYPADEK FIAŁKI.

Drugi nasz reprezentant w niedzielnym biegu maratońskim nie ukończył biegu.

Na 30 klm. doznał on zerwania ścięgna achillesowego, wobec czego przewieziono go do szpitala. Prześwietlenie Rentgenem wykazało zerwanie ścięgna.

DRUGA PORAŻKA KOSZYKARZY.

W drugiej rundzie koszykarze polscy walczyli z Japonją. Mecz ten przyniósł ciężką porażkę naszej drużynie, która przegrała w stosunku 31:43 (13:23).

W drużynie polskiej zawiodła przedewszystkiem celność strzałów. Tym razem Polacy strzelali wprawdzie dużo i niemal z każdej pozycji, ale trafiali rzadko i zmarnowali wiele doskonałych sytuacyj, nie umiejąc wykorzystać kilku karnych. Gra była cały czas b. szybka i chwilami ostra, ale nie brutalna.

Bramki dla naszego zespołu zdobyli : Różycki 6, Kopf 4, Stok 11, Filipkiewicz 8 Pluciński 2,

Mimo odniesionych dwóch porażek Polacy grać będą w turnieju jeszcze dziś w poniedziałek.

DALSZE WYNIKI W KOSZYKÓWCE.

Poza meczem Polska — Japonja rozegrano następujące mecze w koszykówce:

Włochy — Niemcy 58:16 (38:11). Peru — Chiny 29:21 (16:10). Ameryka — Estonja 52:28 (26:7). Filipiny — Meksyk 32:30 (17:19). Urugwaj — Egipt 36:23 (19:14). Czechosłowacja — Szwajcarja 13:25 (5:13). Chili — Brazylja 23:18 (10:4). Kanada — Łotwa 39:23 (29:12).

NASI KOSZYKARZE MOGĄ JESZCZE SIĘ ZNALEŹĆ W FINALE.

Dziś w poniedziałek nasi koszykarze walczą z Łotwą. W razie porażki, drużyna odpadnie od dalszych walk. W razie zwycięstwa Polacy, mimo poniesionych dwóch porażek, wejdą do finału, w którym walczyć będzie łącznie 8 drużyn.

KANTOR PIERWSZY W SWOJEJ GRUPIE.

W niedzielę rozpoczął się turniej szpady indywidualnej, z którego wycofał się najlepszy nasz szpadzista Żaczyk.

Z pozostałych 2-ch zawodników wyeliminowany został Franz już w pierwszej rundzie, natomiast Kantor zajął w swej grupie eliminacyjnej pierwsze miejsce, uzyskując 5 zwycięstw.

TARGOŃSKI NIE STARTUJE.

Kolarze nasi startują dziś w poniedziałek w biegu szosowym bez Targońskiego, ze względu na słabą formę tego ostatniego.

DALSZE WYNIKI NASZYCH ŻEGLARZY

W szóstym biegu olimpijek zwyciężyła yolka holenderska przed norweską i włoską. Polski yacht znalazł się na 22-im miejscu. W ogólnej klasyfikacji prowadzi Holandja przed Niemcami i Anglją.

W klasie szóstek (M. R. 6) pierwsze miejsce zajęła Norwegja przed Szwecją i Holandją. Polska sklasyfikowała się na 10 miejscu.

W klasie osemek (M. R B) pierwsze miejsce w niedzielę zajęły Niemcy przed Francją i Włochami.

W klasie „Star" pierwsze miejsce zajęły również Niemcy przed Holandją i Szwecją. W tej ostatniej klasie, mimo, że zawody jeszcze nie są ukończone, złoty medal olimpijski przypadnie napewno Niemcom.

ZAKOŃCZENIE OLIMPIJSKICH REGAT KAJAKOWYCH.

W krótkodystansowych regatach kajakowych (na 1000 m.) pierwsze miejsce w poszczególnych biegach zajęły następujące osady:

W jedynkach kanadyjskich zwyciężyła Kanada (Amyot) przed Czechosłowacją (Karlik), Niemcami (Koschik), Austrją Ameryką i Luksemburgiem.

W dwójkach sztywnych pierwsze miejsce zajęła Austrja przed Niemcami, Holandją, Czechosłowacją, Szwajcarją i Kanadą

W jedynkach sztywnych zwyciężył Hradetzky (Austrja) przed Caemmererem (Niemcy), Kraaierem (Holandja), Riedelem (Ameryka), Ramqvistem (Szwecja) i Eberhadtem (Francja).

W dwójkach kanadyjskich pierwsze miejsce zajęła Czechosłowacja przed Austrją, Kanadą, Niemcami i Ameryką.

FANTASTYCZNY REKORD ŚWIATOWY W SZTAFECIE 4 razy po 100 mtr.

W finale sztafety 4 razy po 100 metrów panów mistrzostwo olimpijskie zdobyła Ameryka, ustanawiając fantastyczny rekord światowy wynikiem 39.8 Zwycięstwo i rekord Ameryka zawdzięcza przedewszystkiem Ovensowi.

2) Włochy — 41,1
3) Niemcy — 41,2
4) Argentyna — 42,2
5) Kanada — 42,7
6) Holandja

24.44 mtr. w rzucie kulą oburącz

K. P. Zjednoczone — Wima 48:46.

W dniu wczorajszym odbył się na boisku Wimy lekkoatletyczny mecz drużynowy Zjednoczone —Wima, który po wyrównanej walce zakończył się nieznacznem zwycięstwem Zjednoczonych w stosunku 48:46.

Doskonałą formę wykazał Lange z Wimy, który w rzucie kulą oburącz pobił rekord okręgu, osiągając 24,44 mtr. w tem prawą ręką 13,09 mtr. i lewą 11,35.

Pozatem do najlepszych wyników zaliczyć należy skok wdal, w którym Kujawski zbliżył się do rekordu okręgu oraz rzut dyskiem Anuszczyka.

Niespodzianką był słaby wynik rekordzisty okręgu Anikiejewa w skoku o tyczce.

Sport w kilku słowach.

W Pabjanicach bawiła ostrowiecka drużyna piłkarska Ostrovia, która rozegrała mecz towarzyski z PTC. Mecz ten po dość ciekawym przebiegu zakończył się wynikiem remisowym 1:1 (1:0). W pierwszej połowie goście mieli nieco więcej z gry jednak po przerwie udało się pabjaniczanom wyrównać.

Sensacyjną porażkę poniosła Warta Ligowa w spotkaniu towarzyskiem z wicemistrzem Okręgu, Legją 1:4 (0:2).

Warta wystąpiła jedynie bez Szerfkego i Fontowicza, których zastąpili Gendera i Manys w bramce.

W Katowicach wiedeński Rapid pokonał miejscowy Dąb w stosunku 3:1 (1:1)

Wiedeńczycy zademonstrowali ładną i na wysokim poziomie stojącą grę.

Sędziował p. Laband.

Widzów około 5.000.

W Warszawie w międzynarodowym meczu piłkarskim węgierski Budafok pokonał Warszawiankę 5:1 (2:0).

Mecz został przerwany na 5 minut przed końcem, gdyż sędzia p. Frank poczuł się obrażony odezwaniem się Stollenwerka i opuścił boisko.

Widzów zebrało się około 1.000.

O awans do klasy A

Sokół (Pabjanice) na pierwszem miejscu w tabeli.

W dniu wczorajszym został rozegrany na boisku Wimy mecz o wejście do klasy A między KPZjednoczone a Lechją z Tomaszowa. Mecz zakończył się zwycięstwem łodzian w stosunku 2:1 (2:0) dla których bramki zdobyli Chachuła i Dorożyński.

Pomimo zwycięstwa drużyny łódzkiej gra była otwarta i w drugiej połowie wyrównanie wisiało na włosku.

Dla Lechji po przerwie zdobył z rzutu karnego bramkę lewy pomocnik.

Sędziował p. Andrzejak.

W Pabjanicach odbył się mecz między Sokołem (Pabjanice) a Kaliskim Klubem Sportowym, o wejście do łódzkiej klasy A który zakończył się zwycięstwem Sokoła w stosunku 4:2 (1:0).

Pabjaniczanie w obu połowach przeważali i na zwycięstwo zasłużyli.

Sędziował p. Kowalski.

W meczach piłkarskich o wejście do klasy A została w dniu wczorajszym zakończona pierwszą runda rozgrywek. W tabeli prowadzi Sokół (abjanice) przed KPZjednoczone, Lechją z Tomaszowa i Kaliskim Klubem Sportowym.

—:o:—

ŁTSG na pierwszem miejscu w swej grupie

REKORDOWE ZWYCIĘSTWO CRACOVII.

Walki o wejście do Ligi rozgorzały na dobre. Wczoraj rozegrano dalsze sześć spotkań, które przyniosły dwa sensacyjne wyniki, a mianowicie: zwycięstwo Unji lubelskiej nad Skodą w Warszawie, i dwucyfrowe zwycięstwo Cracovii nad RKS. Chorzów.

Dzięki pierwszemu z wymienionych wyników oraz zwycięstwu ŁTSG. nad Brygadą Częstochowską w Łodzi, mistrz naszego okręgu ma poważne szanse na zajęcie pierwszego miejsca w swej grupie.

Sprawozdania z rozegranych spotkań są następujące:

Łódź.

ŁTSG. — BRYGADA (Czvstochowa) 3:1 (2:0).

Rozegrany na stadjonie ŁKS-u mecz o wejście do Ligi między mistrzem Łodzi ŁTSG. a częstochowską Brygadą zakończył się zasłużonem zwycięstwem łodzian w stosunku 3:1 (2:0).

ŁTSGł było jako całość drużyną lepszą. W pierwszej połowie łodzianie stale przeważali i w tej części gry zdobyli w 1 i 5-ej minucie gry dwie bramki ze strzałów Voigta.

Po przerwie Brygada nadaje grze bardzo ostre tempo, zdobywa całkowitą przewagę. Jednak obrona i bramkarz ŁTSG. grają bardzo dobrze paraliżując wszelkie ataki Brygady.

Dopiero w 23 min. częstochowianie zdobywając bramkę z rzutu karnego. W minutę potem ŁTSG. przez Voigta zdobywa trzecią bramkę.

Wynik ten nie ulega już zmianie.

Sędziował p. Fass z Warszawy.

Widzów około 2.500 osób.

WARSZAWA:

UNJA—SKODA 4:2 (2:0).

Nieoczekiwane zwycięstwo drużyny lubelskiej na obcym terenie było jednak zasłużone, gdyż grała ona nadzwyczaj ambitnie i w pierwszej połowie miała wyraźną przewagę.

Do zwycięstwa Unji w niemałym stopniu przyczynił się bramkarz Frymarkiewicz który bronił znakomicie.

Bramki dla Unji zdobyli Moskal i Bojarski po 2, zaś dla Skody Marjan i Zbroja po 1. Sędziował p. Hirsz.

PRZEMYŚL.

POLONJA (Przemyśl)—POGOŃ (Stryj) 1:1 (1:0).

Gra wyrównana zakończyła się wynikiem remisowym. W pierwszej połowie udaje się zdobyć Polonji bramkę przez Rogaczewskiego, lecz po przerwie Pogoń wyrównała przez Łuca.

Sędziował p. Grajcarek.

CHORZÓW.

AKS. (Chorzów—Gryf (Toruń) 5:3 (3:1)

Po zażartej walce mecz zakończył się zwycięstwem lepszej technicznie drużyny śląskiej w stosunku 5:3. Bramki dla AKS-u zdobyli: Wostal 3 i Piątek 2, zaś dla Gryfu Kamiński, Graczyk i jedna dzięki samobójczemu strzałowi obrońcy AKS-u

Sędziował p. Lachut.

KRAKÓW:

CRACOVIA—RKS. (Hajduki) 13:0 (4:0).

Rekordowe zwycięstwo Cracovii, która grała znakomicie i conajmniej o klasę przewyższała przeciwnika, nie dopuszczając go ani na chwilę do głosu. Chwilami mecz robił wrażenie gry na jedną bramkę.

Łupem bramkowym dla Cracovii podzielili się: Korbas (5), Szeliga, Kostek (po 3) Zębaczyński (2).

Sędziował p. Skwarczyński. Widzów 2 tysiące.

GRODNO:

WKS.ŚMIGŁY—WKS (Grodno) 2:0 (2:0)

Rozegrany w Grodnie mecz piłkarski o wejście do Ligi pomiędzy Śmigłym a W. K. S. (Grodno), zakończył się zasłużonem zwycięstwem wilnian 2:0 (2:0).

Zawody prowadzone były w ostrem tempie. Wilnianie lepiej dysponowani technicznie i taktycznie, mieli lekką przewagę w polu i do przerwy zdobyli dwie bramki.

Po zmianie pól, grodnianie za wszelką cenę chcą wyrównać. Gra staje się ostra, czego wynikiem są kontuzje kilku zawodników.

STAN TABELI ZAWODÓW O WEJŚCIE DO LIGI.

Po niedzielnych meczach o wejście do Ligi stan tabeli w poszczególnych grupach przedstawia się następująco:

1-sza grupa:

	il. gier	st. pkt.	st. br.
1) Ł. T. S. G. (Łódź)	4	5:3	7:4
2) Skoda (W-wa)	4	5:3	9:6
3) Brygada (Częstoch.)	3	2:4	3:5
4) Unja (Lublin)	3	2:4	5:9
II-ga grupa.			
1) AKS (Chorzów)	2	4:0	10:6
2) HCP (Poznań)	1	2:0	3:1
3) Gryf (Toruń)	3	0:6	7:13
III-cia grupa.			
1) Cracovia (Kr-ków)	3	6:0	19:1
2) Pogoń (Stryj)	3	3:3	4:4
3) RKS (Hajduki)	3	2:4	2:16
4) Polonja (Przemyśśl)	3	1:5	2:6
IV-ta grupa.			
1-sza podgrupa:			
1) WKS (Równe)	2	4:0	6:0
2) Kotwica (Pińsk)	2	0:4	0:6
2-ga podgrupa:			
1) WKS. Śmigły (Wilno)	2	4:2	7:3
2) WKS. (Grodno)	2	0:4	3:7

Z 4-ej grupy zostały wyeliminowane WKS (Grodno) i Kotwica (Pińsk).

O pierwsze miejsce w grupie walczyć będą WKS Śmigły i WKS Równe.

ANGLJA ZWYCIĘŻA W SZTAFECIE 4 razy po 400 mtr.

W sztafecie 4 razy po 400 m., mistrzostwo olimpijskie zdobyła Anglja w czasie 3:09 sek.

2) Ameryka — 3:11 sek.
3) Niemcy — 3:11,8 sek.
4) Kanada — 3:11,3
5) Szwecja — 3:11,3
6) Węgry — 3:14.8.

CSIK MISTRZEM OLIMPIJSKIM NA 100 M. STYLEM DOWOLNYM.

Mistrzostwo olimpijskie na 100 m. stylem dowolnym panów zdobył niespodziewanie Węgier Csik w czasie 57,6 przed Japończykiem Yusa 57,9 i Japończykiem Arai 58 sek. Czwartym był Japończyk Taguhi 58,1, a piątym Niemiec Fischer 59,3 Faworyt tego biegu Amerykanin Fick zajął zaledwie szóste miejsce z czasem 59,7.

W SKOKU WZWYŻ ZWYCIĘŻA CSAK.

Mistrzostwo olimpijskie w skoku wzwyż zdobyła Węgierka Csak, która uzyskała — 1.62 m.,

2) Odam (Anglja) — 160
3) Kaun (Niemcy) — 158
4) Radien (Niemcy) — 158
5) Nicolas (Francja) 158

W SZTAFECIE 4 razy po 100 m. PAŃ ZWYCIĘŻA AMERYKA.

W finale sztafety 4 razy po 100 m. pań zwyciężyła Ameryka przed Anglją i Kanadą.

Niemcy prowadziły przy trzeciej zmianie z różnicą 8-miu mtr., ale zostały zdyskwalifikowane ze względu na zagubienie pałeczki.

NIESPODZIEWANE ZWYCIĘSTWO SZWAJCARJI NAD BELGJĄ.

W meczu hokejowym Szwajcarja niespodziewanie pokonała Belgję 2:1 (1:0)

MISTRZOWIE OLIMPIJSCY W ZAPAŚNICTWIE.

Finały mistrzostw zapaśniczych w stylu grecko - rzymskim dały następujące wyniki:

Waga kogucia 1) Loerin (Węgry), 2) Svenson (Czwecja), 3) Brendel (Niemcy).

Waga piórkowa 1) Erkan (Turcja), 2) Reini (Finlandja), 3) Karlsson (Szwecja).

Waga lekka 1) Koskela (Fonlandja), 2) Herda (Czechosłowacja). 3) Vaeli (Estonja).

Waga półśrednia 1) Svedberg (Szwecja), 2) Schaefer (Niemcy), 3) Virtanen (Finlandja).

Waga średnia 1) Johansson (Szwecja) 2) Schweickert (Niemcy), 3) Palatos (Węgry).

Waga półciężka 1) Ladier (Szwecja), 2) Bietags (Łotwa), 3) Néo (Estonja).

Waga ciężka 1) Palusalu (Estonja), 2) Nymann (Szwecja), 3) Hornfischer (Niemcy).

PONIEDZIAŁEK NA OLIMPJADZIE

Program poniedziałkowych imprez olimpijskich przedstawia się następująco:

o godz. 7-ej — Ćwiczenia gimnastyczne panów.

o godz. 9-ej — Pływanie. W programie sztafeta 4 razy po 200 mtr. stylem dowolnym (startuje w przedbiegach sztafeta polska w składzie: Szrajbam, Bocheński, Karliczek i Barysz). Skoki pływackie i dalsze mecze w waterpolo.

o godz. 9-ej — Rozgrywki indywidualne w szpadzie (startują szermierze polscy).

o godz. 10.30 — Zawody żeglarskie w Kilonji.

o godz. 14-ej — Dalsze ćwiczenia gimnastyczne panów.

o godz. 15-ej — Dalsze mecze waterpolo i finał na 100 mtr. stylem dowolnym pań oraz przedbiegi 400 mtr. dowolnym panów.

o godz. 15-ej — Dalsze rozgrywki w szpadzie.

o godz. 15-ej — Pierwsze rozgrywki w boksie (start. Polacy)

o godz. 16-ej — Druga runda koszykówki (startują Polacy).

o godz. 16-ej — Finał piłki ręcznej.

o godz. 16.30 — Dalsze mecze hokejowe.

o godz. 17-ej — Półfinałowy mecz piłkarski Włochy—Norwegja.

o godz. 18-ej — Bieg kolarski na 100 klm. (startują Olecki, Zieliński, Targoński Starzyński i Kapiak).

o godz. 20,30 — Dalsze zawody bokserskie.

Nowy rekord okręgu w pływaniu

Dobra forma Elsnera (Ł.K.S.)

Międzyklubowe zawody pływackie zorganizowane na pływalni ŁKS-u przy udziale zawodników ŁKS-u i Makabi przyniosły nowy rekord okręgu, ustanowiony przez wykazującego coraz lepszą formę Elsnera (ŁKS) w biegu 100 mtr. stylem dowolnym w czasie 1,06. Czas ten jak na stosunki lokalne uważać należy za bardzo dobry.

Inne wyniki były znacznie gorsze. Przedstawiają się one następująco:

50 mtr. stylem dowolnym junjorów: 1) Dąbrowski (ŁKS) 38 sek. przed Kasmanem 41,2 sek.

100 mtr. stylem klasycznym panów: 1) Gołębiowski (ŁKS) 1,29,8 przed Borensteinem (Makabi) 1,36,1.

100 mtr. stylem dowolnym panów: 1) Elsner (ŁKS) 1,06 (rek. okręgu), przed Ginterem (ŁKS) 1,21 i Kosińskim (ŁKS).

100 mtr. stylem grzbietowym: 1) Ginter (ŁKS) 1,34,2 przed Hempińskim (ŁKS) 1,38,8.

Sztafeta 5x50 mtr. stylem dowolnym: 1) ŁKS-I 2,49,5 przed ŁKS-II 3,20.

Pozatem odbyły się skoki pokazowe z trampoliny w wykonaniu Hempińskiego i Przyborowskiego.

NORMALNA ODLEGŁOŚĆ WIDZENIA wynosi dla człowieka 6 metrów.

Praca akomodacyjna oka

Aby zrozumieć na czem polega istota pospolitych wad wzroku, uprzytomnić sobie musimy, jak ważną rolę odgrywa proces t. zw. nastawności (akomodacji), związany z prawidłową czynnością soczewki. Gdy dzięki działaniu mięśni okrężnych soczewka, uwolniona od nacisku, uwypukla się silniej mocą swej wrodzonej sprężystości i wskutek tego silniej załamuje światło. Ten właśnie proces spłaszczania się i uwypuklania soczewki nazywamy nastawnością (zdolnością akomodacyjną) oka.

Obok rozmiarów soczewki także jej stopień uwypuklenia odgrywa ważną rolę w spełnianiu właściwego zadania. Bardziej płaskie soczewki załamują słabiej promienie światła, mają one bowiem długą odległość ogniskową i odpowiadają

oczom dalekowrocznym.

Znacznie uwypuklone soczewki załamują silnie promienie światła, ich odległość ogniskowa jest krótka, a posiadacze ich są krótkowzroczni. W stanie odpoczynku soczewka oka ludzkiego jest natyle spłaszczona, że doskonale ogniskuje na siatkówce obrazy, idące z nieskończonej dali, biegnące równolegle. Odległość potrzebna na to, aby od danego przedmiotu do oka naszego dochodziły równoległe promienie, musi wynosić

conajmniej 6 metrów.

Następujące doświadczenie przekonać nas może o trafności tego prawa, Jeżeli staniemy przed parkanem z równych desek, to najwyraźniej widzieć będziemy te z nich, które odległe są od naszych oczu o 6 metrów; wszystkie inne już — zależnie od zwiększającej się odległości — coraz to słabiej zarysowywać się będą w swych konturach, ale moglibyśmy je aż do „nieskończoności" widzieć, gdyby, zależnie od oddalenia, zwiększały swoje rozmiary. Stąd widzenie gwiazd jest rzeczywistem sięganiem w nieskończoność.

Gdybyśmy nie posiadali aparatu akomodacyjnego oka, widzielibyśmy przedmioty z bliskości większej niż 6 metrów

zupełnie niewyraźnie,

lub też zaledwie słabo. Od sprawności zatem akomodacyjnej naszych oczu zależy dokładność widzenia rozmaitych przedmiotów z odległości mniejszej, niż 6 metrów. Im bardziej dany przedmiot zbliża się do naszych oczu, tem większy jest wysiłek akomodacyjny oka. Wystarczy coraz bliżej do oczu przysuwać palce, abyśmy wyraźnie odczuli to natężenie, które w pewnym momencie nabierze zupełnie wyraźnie

cechy bolesności.

Stąd czytanie, pisanie, czy szycie męczy oczy, a pobyt nad brzegiem morza z jego dalekosiężnym horyzontem, albo wśród dalekich perspektyw górskiego kraj obrazu daje tyle odpoczynku, gdyż nie zmusza oczu naszych do ustawicznej pracy akomodacyjnej.

Jakżeż naturalnem pragnieniem staje się po wytężającej pracy czytania lub pisania chęć przechadzki, w której instynktownie szukamy odprężenia przedewszystkiem dla oczu, zmęczonych wysiłkiem akomodacji. W odróżnieniu od człowieka pierwotnego, czy żyjącego dotychczas na „łonie natury", mieszkaniec miasta jest niewolnikiem ograniczonych przestrzeni: pokoju, ulic auta, czy kolejki lub choćby tramwaju, biura, szkoły lub pracowni. Od pierwszego spojrzenia rano na zegarek aż do dotknięcia wieczorem kontaktu lampy, by ją wyłączyć, wciąż czynny jest ten aparat akomodacyjny naszych oczu, jedynie przez drugi, niezmożony organ: serce — swej niezmordowanej czynności prześcigniony. Nie dziw, że można na nim z ogromną dokładnością zarówno chwilowe zmęczenie, jak i stopniowe zużywanie się odczytać. Już w r. 1910 dr. A. Baur skonstruował przyrząd, pozwalający mierzyć stopień zmęczenia osobnika osłabieniem jego zdolności akomodowania. Zasadnicza nieprzemijająca latami całemi elastyczność zależna jest jednak w normalnych warunkach przedewszystkiem

od wieku osobnika.

I tak dziecko już z odległości 6—4 cm. zdolne jest dany punkt jasno i wyraźnie zobaczyć, człowiek 32-letni może go ujrzeć dopiero z odległości 10—12 cm. Odległość ta, w miarę wieku, wzrasta coraz bardziej; dla 40-letniego dochodzi do 15 cm., dla 45-letniego do 20 cm. by wreszcie w późnej starości przesunąć się tak daleko, że wszystko, co bliskie, traci swój wyraźny zarys, a tylko przedmioty daleko umieszczone są widoczne.

Człowiek, starzejąc się, staje się z konieczności dalekowidzem, gdyż soczewka jego zatraciła swą dawną sprężystość, stała się już trwale nastawiona na dalekie przedmioty. Ta starcza dalekowzroczność jest różna od samej wady, naskutek której powierzchnie łamiące oka od urodzenia nie odpowiadają długości osi gałki ocznej, tak, że obraz pada za siatkówkę.

Aby skorygować tę wadę oka potrzebne jest umieszczenie przed rogówką dodatkowej dwuwypukłej soczewki szklanej, tj. skupiającej rozbieżne promienie, pochodzące od bliskich przedmiotów — pchnięcie ich niejako wdal.

Inaczej zupełnie ma się rzecz u ludzi krótkowrocznych. U nich powierzchnie łamiące światło, a zwłaszcza rogówka załamują je zbyt silnie, a gałka oczna

pada przed siatkówką.

Tą wadą budowy oka obciążeni ludzie nie widzą dokładnie przedmiotów odległych i tylko blisko oczu znajdujące się spostrzegają Stopień krótkowzroczności zwykliśmy określać na t. zw. „dioptrje" t. zn. że człowiek krótkowzroczny, mający np. 4 dioptrje, widzi zaledwie dokładnie z odległości 25 cm. (tj. ¼ m.). Aż do wynalezienia okularów, każdy z silnych krótkowidzów był właściwie godnym pożałowania kaleką. I dwóm wynalazkom technicznym: szkłu i soczewce z niego wyszlifowanej zawdzięcza dziś każdy z krótkowidzów swoją spowrotem zdobytą pełnowartościowość, otwierającą przed nimi prawdziwie nowe horyzonty.

—:0:—

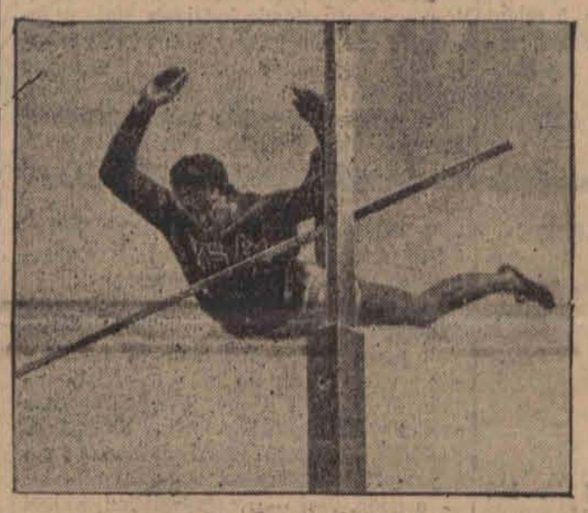

Zwycięzca skoku o tyczce.

Amerykanin Meadows w skoku o tyczce zdobył złoty medal olimpijski.

Kupiony znaczek F.O.M.

tworzy miljony— potrzebne na budowę

polskich okrętów wojennych!

Grafologowie stracą chleb

ZABIJE ICH MASZYNA DO PISANIA.

Smutny jest los grafologów. Rękopisy we właściwym znaczeniu tego słowa w szalonem tempie zaczynają zanikać. Któżby teraz chciał mieć do czynienia z niewyraźnem, wykoszlawionem denerwującem pismem, nakreślonem przy pomocy nie już gęsiego lecz chociażby nawet złotego wiecznego pióra? A zresztą nawet pisarz czy dziennikarz woli już nawet nie trudzić swej ręki i raczej, oparłszy się wygodnie na krześle czy fotelu, dyktować filtrowane poprzez dym trzymanego w ustach papierosa, słowa własnego natchnienia panience, wystukującej niby wśród gry na klawiszach fortepianu, akordy zdań i okresów stylistycznych.

Niedawne to są czasy, kiedy została wynaleziona maszyna do pisania. Dokonał tegoż wynalazku Peter Mitterhofer w roku 1864 Austrja pomna zasług tego wynalazcy stawia mu obecnie pomnik. Ale czyż imię to coś mówi tysiącznym rzeszom maszynistek"? Czyż doceniają ten wynalazek, który udostępnił im nietylko sposób zarobkowania na chleb powszedni, lecz i na piękne jedwabne pończoszki? Niestety im więcej jest wynalazków, tembardziej powszednieją nawet epokowe. Poprostu giną w masie i tylko coraz większych i coraz liczniejszych wynalazków nowych. — Większe szczęście do sławy miał Gutenberg. A z jakimż pietyzmem traktowano ten mnożący w nieskończoność utwory pisarskie jego wynalazek.

A może nawet przesadnie ceniono wynalazek druku w porównaniu z wynalazkiem pisma, którego twórcy imię nawet do nas nie doszło. Bo i czyż naprawdę sposób przekazywania swych myśli przy pomocy znaków, kreślonych pierwotnie chociażby na kamieniu, nie jest dowodem cudownej poprostu inteligencji, wobec której każddy inny genjusz jest jak karzeł wobec olbrzyma?

Koń ze sztuczną nogą

ciągnął lżejsze ciężary.

Wydział weterynarji na uniwersytecie waszygtońskim otrzymał w tych dniach dla swoich muzealnych zbiorów sztuczną drewianą nogę końską. Przed 6 laty złamał nogę koń jednego ze znanych w amerykańskich kołach towarzyskich właściciela stajni wyścigowej. Właściciel zamierzał z początku zabić konia. Idąc za radą swe przyjaciela zmienił zamiar i postanowił wyleczyć złamanie. W czasie leczenia okazała się konieczność amputacji nogi. Teraz już sam właściciel nie chciał poświęcić zwierzęcia. Skontruowano drewnianą protezę, na której koń mógł jeszcze przez 6 lat chodzić nietylko luzem, ale nawet ciągnąć lżejsze ciężary.

PODSŁUCHANE

OSTROŻNY

— **Panie doktorze, kiedy pan mnie** przed dziesięciu laty wyleczył z reumatyzmu, powiedział pan przecież, że mam się strzec wilgoci: czy nie prawda, panie doktorze?

— Oczywiście, proszę pana.

— Jak pan myśli, czy zaszkodziłoby mi gdybym się teraz znów wykąpał.?

ROZWAŻANIA.

— Muszę ci powiedzieć, mój przyjacielu, że jesteś skończonym osłem!

— Osłem powiadasz? A dlaczego proszę ja ciebie? Czy dlatego jestem osłem, że ty jesteś moim przyjacielem, czy też dlatego jesteś moim przyjacielem, że ja jestem osłem....

MIŁOŚĆ.

— Nie boi się pani, gdy małżonek odbywa dalekie podróże autem?

— O nie, ubezpieczył się na dużą sumę.

OSTATNIE SŁOWO.

— Pięć lat więzienia! Czy oskarżony chciałby coś dodać?

— Nie wystarczy....

TAJEMNICA.

— Panna ta twierdzi, że z jej urodzeniem łączy się pewna tajemnica.

— To się zgadza. Tajemnica odnosi się do daty jej urodzenia.

Mistrzynie floretu.

Złoty medal w szermierce floretem zdobyła Węgierka Elona Elek-Schacherer, Austrjaczka Ellen Preiss bronzowy, a Helena Mayer (Niemcy) srebrny.

KONRAD TRANI

34

POWIEŚĆ

ZEMSTA

Hiller kazał sprowadzić wszystkich pracowników, którzy w krytycznym czasie pełnili służbę na czwartem piętrze, w dźwigach i w hallu. Ale nie dało to żadnego rezultatu. Nikt z tych ludzi nie widział ani nie słyszał nic podejrzanego. A pokojówka Polly popłakiwała bez przerwy...

Zjawił się kolega inspektora Hillera. Dochodziła już północ i na schodach panowała śmiertelna cisza. Wywiadowcy cal po calu badali drogę, którą odbył Gozzi, nim dostał się do swego pokoju.

— Gdzie się podziała broń — mamrotał w regularnych odstępach czasu Hiller. — Przecież ten idjota nie mógł jej połknąć.

Czerwony, gruby, welurowy chodnik dobrze konserwował ślady stóp. Hiller zapowiedział służbie hotelowej, że na ten raz musi zrezygnować z wszelkiego sprzątania schodów. Na szczęście, mało kto chodził w ciągu dnia schodami i udało mu się stosunkowo łatwo odszukać odciski stóp zamordowanego. Ale trop ten niewiele mu powiedział. Gubił się wśród innych. Naturalnie, od czasu do czasu ktoś mimo wszystko korzystał ze schodów.

Skolei wywiadowcy zabrali się do mosiężnej poręczy. Zaczęli od parteru i doszli bez najmniejszego rezultatu do trzeciego piętra.

— Popatrz! — zawołał naraz Hiller.

Na lśniącej poręczy widniały w pewnem miejscu wyraźne odciski dwóch rąk. Poczynając od tego punktu biegły wgórę ślady jednej ręki, urywając się na czwartem piętrze. Poręcz prowadząca na piąte piętro była nienaruszona.

Ktoś złapał się w tem miejscu obydwiema rękami i poczynając od tego miejsca szedł opierając się ciężko... aż do czwartego piętra...

Hiller wyjął z kieszeni flaszeczkę jasnego płynu i zdjął odcisk. W minutę później obydwaj inspektorzy badali przy pomocy lupy ślady palców, porównując je ze śladami, które wykryto w pokoju Gozziego. Na ułamek sekundy rozbłysnął nabój magnezjowy, odciski były o tyle interesujące, że warto je było uwiecznić na kliszy fotograficznej.

Potem Hiller wrócił na schody i czołgając się po chodniku niczem jamnik, tropił interesujący go ślad. Ale właśnie w tem miejscu, gdzie Gozzi wsparł się na poręczy, odciski stóp były szczególnie liczne i wyjątkowo zatarte!

— Dlaczego uczepił się w tem miejscu poręczy, dlaczego?... — mamrotał na wpółprzytomny Hiller.

— Może najzwyczajniej potknął się? — zauważył kolega. — Proszę was, nie komplikujcie sprawy!

— A gdzie broń? — upierał się Hiller. — Nie podoba mi się to wszystko!

Znów zjechali windą na parter i zaczęli poszukiwania na schodach. Na każdem półpiętrze stały dwa olbrzymie, czerwone rododendrony w potężnych kubłach. Przeszukali już siedem... kiedy Hiller zabrał się do ósmego, który stał przy początku trzeciego piętra, gwizdnął cicho. Z ziemi wystawała rękojeść sztyletu.

Skinął na kolegę.

Znów rozbłysnął płomień magnezjowy, raz, potem drugi i trzeci. Sfotografowano niewinnie wyglądającą rękojeść z trzech stron. Potem dopiero wywiadowcy obcęgami wyciągnęli sztylet z ziemi i ułożyli go na gładkim arkuszu papieru. Tym razem nie odważyli się sami badać odcisków. Sprawa była zbyt poważna, niech to lepiej zrobi specjalista.

— Jakim cudem broń zawędrowała aż tutaj? — zapytał kolega. — Jeśli to zrobił Adams, w takim razie nie rozumiem...

Hiller machnął ręką.

— Pokojówka popędziła do telefonu w kuchence, za zakrętem korytarza. Tym czasem Adams mógł wybiec z pokoju i ukryć tu sztylet... To byłoby proste; nie mogę jednakże zrozumieć innej rzeczy...

Głos Hillera przeszedł w niezrozumiałe mamrotanie.

Obydwaj inspektorzy długo badali łodygę rodendronu, kwiaty i liście, fotografując każdy szczegół niezliczoną ilość razy.

— Dwadzieścia po pierwszej — rzekł wreszcie Hiller. — A kamerdynera jak niema tak niema! Czy wiecie, że w pokoju Gozziego nie znalazłem poważniejszej sumy pieniędzy, ani nawet książeczki czekowej! I ani jednego listu!

— Obejrzymy pokój tego monsieur Pierre'a — zaproponował kolega.

Pokoik służbowy utrzymany był w wyjątkowej czystości. Garnitury i płaszcze wisiały na wieszakach, a bielizna poukładana była w szufladach komody. Szczotki, grzebienie, pasta do zębów, wszystko było na swojem miejscu.

— Wybacz, ale tak nie wygląda pokój człowieka, który nie ma zamiaru wrócić.

— Czemu? Jeśli mu się bardzo śpieszyło... — zauważył Hiller. — Fakt, że nie znalazłem w pokoju Gozzi'ego poważniejszej sumy pieniędzy, zastanawia mnie bardzo. W safesie hotelowym również nic niema. Weź przytem pod uwagę, że kamerdyner zamordowanego opuścił hotel na pół minuty przed alarmem, a w kilka minut po zbrodni. No i rzecz najważniejsza: że niema go jeszcze, jakkolwiek godzina jest już bardzo późna...

Przeszukali skrupulatnie mały pokoik. Także i tu nie znaleźli ani pieniędzy, ani listów, ani jakichkolwiek zapisków. Obejrzeli nawet kalendarz terminowy, stojący na stoliku. Nie było w nim żadnej notatki.

O godzinie czwartej z rana, kiedy okazało się, że Pierre'a wciąż jeszcze niema, Hiller przeprowadził kilka rozmów telefonicznych. Dzwonił do wszystkich stacyj pogotowia sanitarnego, do szpitali i komisarjatów, pytając o ludzi, którym udzielono pomocy, względnie których aresztowano między godziną dwudziestą piętnaście a czwartą. Około piątej kazał obudzić Billa, wsadził go w auto i pojechał wraz z nim do jednego z ambulatorjów, celem obejrzenia nieprzytomnego człowieka, którego rysopis wzbudził w nim pewne nadzieje.

— Nie — stwierdził stanowczo Bill — to nie monsieur Pierre.

O wpół do szóstej powziął Hiller decyzję. Znów przeprowadził rozmowę telefoniczną, tym razem wyjątkowo długą.

— Idziecie na „inquest"? — zapytał potem kolegę.

— O której? O ósmej? Niema mowy, jestem trup. Wystarczy, jeśli ty tam będziesz...

(Inquest znaczy tyle, co oględziny zwłok. Wedle procedury angielskiej od aktu tego rozpoczyna się dochodzenie w sprawie każdego morderstwa lub niewyjaśnionego wypadku śmierci. Z oględzinami zwłok połączona jest rozprawa sądowa, w której biorą udział sędzia, ławnicy, prokurator, oraz zawezwani świadkowie. Z biegiem czasu pojęcie to uległo modyfikacji i obecnie inquest odbywa się już bez oględzin zwłok i stanowi rodzaj wstępnej rozprawy sądowej, podczas której głos zabiera prokurator, obrońca, świadkowie i ewentualnie osoby podejrzane o udział w inkryminowanej zbrodni).

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Dembek

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Świrki dawniej Kanja 2)

Za redakcję odpowiada Herman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada Władysław Stypułkowski.